Nr 87 Kraków, Środa dnia 15 Kwietnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Lewakowski przed wyborcami.

Lwów d. 13 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*wi*) Pan Lewakowski zdecydował się wreszcie na krok stanowczy — i olbrzymiemi plakatami, rozlepionemi po rogach ulic, zaprasza w s z y s t k i c h wyborców do wysłuchania jego sprawozdania poselskiego, które przedstawi we wtorek, dnia 14-go b. m. o godzinie 7 wieczór w sali ratuszowej. Podkreśliłem słowo „wszystkich“ z umysłu, bo to małe słówko, umieszczone bardzo zręcznie w zaproszeniu, stanowi właśnie istotę farsy, która jutro będzie odegrana przed naszemi oczyma. Pan Lewakowski, jak również ci, którzy kierują jego krokami, wiedzą doskonale, że o zebraniu wszystkich wyborców mowy być nie może, nawet gdyby urządzono wiec pod gołem niebem. Wiedzą dalej, że sala ratuszowa pomieści w sobie co najwięcej 500 osób i że tych 500 „wyborców“ w danej chwili będzie reprezentowało stolicę kraju, rozstrzygnie o losie niefortunnego Rejtana. Oni wiedzą jeszcze więcej, mianowicie to, że wśród owych 500 będzie zaledwie szczupła garstka wyborców — reszta składać się będzie z najętych agitatorów, płatnych od występu krzykaczy i t. p., którzy pod komendą znanej „pałki“ salwami oklasków będą przyjmowali każdy gorętszy frazes p. Lewakowskiego, stłumią i zagłuszą wszelki protest, potępią w czambuł całe Koło polskie i wreszcie p. Lewakowskiemu uchwalą votum zaufania, ba nawet uznanie „za jego patrjotyczny postępek i poświęcenie się dla sprawy ludowej“. Będzie to — jak zresztą zaraz nazajutrz *Kurjer lwowski* ogłosi *urbi et orbi* — uznanie przez „wszystkich“ wyborców miasta Lwowa secesji p. Lewakowskiego z Koła polskiego we Wiedniu i zerwania solidarności narodowej...

Dla ludzi, nieobeznanych z naszemi stosunkami, może się to wszystko wydawać rzeczą dziwną i niezrozumiałą — my, niestety, przyzwyczailiśmy się już od szeregu lat do takiego traktowania spraw publicznych i pogrążeni w apatji nie umiemy na to znaleść rady, ani zdobyć się na głośniejszy objaw protestu. To też życie publiczne z każdym rokiem u nas coraz bardziej karłowacieje i zanika, a zgromadzenia obywatelskie, z których niegdyś dla kraju całego padały hasła, dziś zeszły do rzędu zwyczajnych „szopek“, na których rej wodzą trybuni ludowi najlichszego gatunku.

Że jedną z takich „szopek“, jak to już zaznaczyłem wyżej, będzie jutrzejsze zgromadzenie, o tem ani przez chwilę wątpić nie można. Zaaranżowano je nawet w ten sposób, ażeby poważniejszych obywateli nie tylko nie dopuścić do głosu, ale wogóle uniemożliwić im wstęp do sali ratuszowej. Organ p. Lewakowskiego, *Kurjer lwowski*, już w niedzielę ogłosił z całym cynizmem wezwanie do zwolenników pana posła, „aby wcześnie jawili się w ratuszu i pozajmowali miejsca“, a dzisiaj oprócz tego otrzymało wiele osób, należących do stronnictwa radykalnego, pisemne zawiadomienie, że już o godz. 6 wieczorem, a więc na godzinę przed zgromadzeniem, mają być w sali, ażeby w ten sposób uniemożliwić dostęp przeciwnikom p. Lewakowskiego. Galerje, jak zwykle na takich zgromadzeniach u nas zajmie bezwiedny tłum, którego jedynem zadaniem będzie wszczynać na komendę w stosownej chwili hałas, wołać od czasu do czasu „hańba!“, gdy będzie mowa o Kole polskiem lub wogóle o polskich posłach z wyjątkiem p. Lewakowskiego, słowem odgrywać rolę chóru w starożytnej komedji.

Wprawdzie i przeciwna strona, t. j. ci, którzy potępiają zachowanie się p. Lewakowskiego w Kole polskiem, rozwinęli pewną agitację za tem, ażeby jak najwięcej poważnych ludzi zjawiło się na zgromadzeniu i przynajmniej zaznaczyło swe stanowisko — ale akcja ta prowadzona jest bardzo nieudolnie, a co gorsza, bezimiennie, bo każdy boi się narażać na brutalne ataki tutejszego organu radykałów. W podobny sposób prowadzono akcję z znanym wam listem otwartym do p. Lewakowskiego — i bądź co bądź zrobiono fjasko. Zebrało się zaledwie kilkaset podpisów ludzi „śmielszej natury“ i jakkolwiek było tam bardzo wiele nazwisk ludzi poważnych i powszechnym otaczanych szacunkiem, p. Lewakowski przeszedł nad nimi i nad ich wezwaniem do porządku dziennego, wiedząc bardzo dobrze o tem, że takie zgromadzenie, jakie jego przyjaciele urządzą mu w ratuszu, da mu najzupełniejszą aprobatę jego postępowania, podczas gdy złożenie mandatu i poddanie się ponownemu wyborowi byłoby krokiem bardzo ryzykownym.

Przebieg jutrzejszego zgromadzenia opiszę wam w następnym liście.

Paragraf dziewiętnasty.

Z powodu sprawozdania z „Koła polskiego“, wydrukowanego w nrze 64 *Głosu Narodu*, otrzymaliśmy następujące „sprostowanie“, do którego umieszczenia na podstawie §. 19 u. p. zmuszeni zostaliśmy:

„Twierdzenie posła ks. Chotkowskiego, jakoby podpisany w XVI szkole ludowej nauczał przez jeden miesiąc dzieci katolickie Starego Testamentu — jest n i e p r a w d z i w e m. Podpisany bowiem nigdy dzieci katolickich Starego Testamentu, ani w ogóle niczego, coby w zakres nauki religji wchodziło — nie nauczał, ani też w ogóle nigdy w żadnej szkole ludowej nauki religji nie udzielał i nie udziela.

Dr Samuel Landau,
kaznodzieja i nauczyciel religji mojż. w szkołach średnich krakowskich“.

W przededniu otwarcia parlamentu.

Wiedeń d. 13 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Przerwany sezon parlamentarny rozpoczyna się ruchliwie. Dziś w przededniu pierwszego posiedzenia Izby poselskiej po świętach było już dość gwarno we wnętrzu parlamentu: w przedsionkach snuła się stosunkowo znaczna liczba posłów, którzy zwyczajnie nie tak bardzo spieszą się z przybyciem. Na czarnej tablicy zapowiedziane są na jutro (godzinę 10 przedpołudniem) aż trzy posiedzenia klubowe, mianowicie: posiedzenie posłów młodoczeskich, niemieckich narodowców i niemieckich liberałów, a p. Chlumetzky od rana znajduje się już w swojem biurze, odbywając konferencje z rozmaitemi osobistościami. Sezon poświąteczny rozpocznie się prawdopodobnie burzliwie. Na porządku dziennym bowiem jutrzejszego posiedzenia Izby znajduje się na pierwszem miejscu pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o upaństwowieniu kolei północno-zachodniej, znajdujące z kilku stron silną opozycję. Zapewne też jutro już antysemici przypuszczą szturm w tej lub owej formie na wymienione przedłożenie, chociaż jutro iść będzie tylko o odesłanie projektu do komisji, co też niewątpliwie nastąpi, gdyż wszystkie wnioski rządowe bywają do komisji odsyłane. Posiedzenia powyżej wymienionych klubów zwołano też z powodu sprawy upaństwowienia kolei północno-zachodniej.

Szczególnie atoli poruszona jest lewica z powodu — reformy wyborczej. Wprawdzie robiła ona dotychczas „dobrą minę“ w wielce dla niej niemiłej grze, niemniej przeto stara się ona pokątnemi knowaniami stawiać wszelkie możliwe przeszkody reformie wyborczej i utrudnić, jeśli już nie uniemożebnić, jej przeprowadzenie.

Rząd życzył sobie, żeby ogólną rozprawę nad reformą wyborczą rozpoczęto przed świętami, co było bardzo łatwem do wykonania, gdyż wszystkie „drobne“ sprawy, które po załatwieniu budżetu stawiono na porządek dzienny Izby poselskiej, mogły bardzo dobrze na później być odłożone. Nie stało się to jednak jedynie z powodu lewicy, która przy utrzymaniu „drobnych“ spraw na porządku dziennym, obstawała z zapałem, godnym lepszej sprawy.

Z przyczyny lewicy także nie rozpocznie się ogólna rozprawa nad reformą wyborczą, prędzej jak przed 20 kwietnia, a i ta zwłoka nie jest rzeczowo niczem usprawiedliwioną. Lewica nie mając w ręku żadnego innego środka, operuje zwłoką, a jeśli się dalej zwlekać nie da, przeniesie ona punkt ciężkości swej ukrytej, albo raczej skrytobójczej opozycji przeciw reformie wyborczej do rozprawy szczegółowej, przy której rozmaitemi wnioskami dodatkowemi i poprawkami usiłować będzie gmatwać i wikłać sprawę o ile możności i o ile to leżeć będzie w jej siłach. Na szczęście pomimo swej liczebnej siły w Izbie poselskiej, jest lewica bezsilną, bo w zupełności zawisłą od rządu, który mógłby ją zniszczyć politycznie. Nadto, bądź co bądź jako liberalnemu stronnictwu, nie wypada jej żadną miarą występować jawnie przeciw tak znacznemu rozszerzeniu prawa wyborczego, jak je projekt rządowy reformy wyborczej przedstawia. Musi ona zatem stłumiać wszelką swą złość przeciw reformie wyborczej przynajmniej na zewnątrz, robić dalej dobrą minę, gdyż inaczej jawna jej opozycja przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego, zemściła by się na niej zbyt krwawo przy następnych wyborach parlamentarnych, które stoją — *ante portas*.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 13 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nie tylko Paryż i Londyn, ale czasem i naszą stolicę odwiedzają monarchowie egzotyczni. Bawi teraz w Wiedniu sułtan Heidebaradu Ul-Mulk. Towarzyszy mu szczupła świta, złożona z adjutanta Imam-Alego, sekretarza Anglika, doktora Edwarda Lowdera i kilku służących. Władca indyjski zamierza zwidzić wszystkie osobliwości Wiednia. Weźmie także udział w paradzie wiosennej. Nosi się po europejsku, ale z nierozłącznym fezem czerwonym, jako oznakę, że się zalicza do prawowiernych wyznawców Mahometa. Przy stole nie pije wina i wystrzega się wszelkich potraw zakazanych przez proroka. Ma zaledwie 20 lat, ale za to w swojem państwie posiada harem, liczący 150 żon.

Hrabina Hartenau, małżonka zmarłego księcia Battenbergskiego, rozesłała listy do wybitniejszych tutejszych dzienników, zaprzeczające pogłosce o jej zaręczynach. Wiadomość tę nazywa nikczemną plotką i jest oburzona, że jej podobne zamysły ktoś mógł przypisać.

W powszechnym szpitalu odbył się wczoraj ślub dwojga osób: Jana Kichnera i Małgorzaty Frana. Obydwoje są chorzy na suchoty i bez nadziei życia. Pobrali się na łożu śmierci, aby zapewnić swojej córeczce trzechletniej, prawo używania nazwiska i odziedziczenia szczupłego spadku. Smutnej tej ceremonji dopełnił O. Minoryta, ksiądz Ryszard Borimann.

Czasem i szczygieł może wydać złodzieja. Przed kilku tygodniami popełniono kradzież u złotnika w w Mährisch-Weiskirchen. Rzezimieszki podzielili się łupem, a swemu koledze, z zawodu stolarzowi, oprócz przynależnego działu dodali jeszcze szczygła, przepadał bowiem za ptakami śpiewającemi. Amator-ornitolog wyniósł się do Wiednia i założył warstat. Pięć dni temu zjawił się kupiec na deski. Stolarz zaprowadził go na strych gdzie miał skład. Kupiec zdziwił się zobaczywszy ptaszka. Zapytał dlaczego trzyma biedne stworzenie w tak nieodpowiedniem miejscu. Stolarz zmięszał się i nie dał odpowiedzi usprawiedliwiającej. Ponieważ w dziennikach podano szczegółową notatkę o kradzieży i wymieniono nawet szczygła, kupiec doniósł poszkodowanemu o całej przygodzie i zachęcił go do przyjazdu celem sprawdzenia, czy ptak nie jest jego własnością. Jubiler przybył, gdy wraz z policją wszedł na strych, ptaszyna, poznawszy swego pana, zaczęła trzepotać skrzydełkami i śpiewać. Większą część przedmiotów zrabowanych już odnaleziono, a stolarza i spólników osadzono w więzieniu.

Zmarł tutaj Guido Kiehaupt redaktor dziennika *Oesterreichische Volkszeitung*. Kilka tysięcy osób szło za trumną, między niemi wiele wybitnych.

Succi pości już piętnasty dzień. Dzisiejszy biuletyn stwierdza zupełnie dobry stan jego zdrowia. Puls i oddech normalne, waga 73 kilogramy. Jeżeli tak dalej pójdzie, to głodomor straci najmniej 15 kilogramów. Chcąc je odrobić, będzie musiał później dobrze się odżywiać.

Jak się w śledztwie okazało, obiedwie siostry Dievisch, posądzone o wspólnictwo w kradzieży, popełnionej w depozycie wiedeńskiego sądu krajowego, są zupełnie niewinne. Djurnista Samer w oczach ich

uważanym był za człowieka bogatego. Mówił wiele o swoich majątkach i spadku, jaki odziedziczył po ojcu. Przedstawiał się za ukończonego doktora praw i że wkrótce zostanie adjunktem. Nic to nie przeszkadza, że panny są skompromitowane i rodzice ich zamyślają opuścić Austrję i przesiedlić się do innego kraju.

Od pewnego czasu Peszt stał się widownią wielkich skandalów. Jeszcze nie przebrzmiała sprawa Daniela posądzonego o fałszywą grę w karty, a już wyszła na wierzch druga, zupełnie podobna. Bohaterem tej ostatniej jest adwokat i deputowany doktór Babo. Dzienniki tamtejsze donoszą, że wmieszanych jest w nią dwóch jeszcze posłów i jeden wysoki urzędnik państwowy. Mówią także, że prokuratorja zażądała od Sejmu zezwolenia na ściganie pewnego deputowanego, który pofałszował weksle na znaczną kwotę. *Swój.*

Sztockholm d. 9 kwietnia.

(List orygianalny Głosu Narodu).

Jeszcze Nansen nie powrócił z swej trzechletniej wyprawy do bieguna północnego, gdy oto przygotowują znów Szwedzi nową ekspedycję z upartą myślą dotarcia w te lodowe krainy. Objechano świat dokoła, znaleziono równik, dlaczegóżby to przedsięwzięcie tak doniosłe dla celów naukowych miało spełznąć na niczem. „Do odważnych świat należy“, a w Szwedach płynie jeszcze krew śmiałych i przedsiębiorczych Wikingów, nie ma trudności ni przeszkód, gdy o cel idzie. Poprzednie wyprawy Nordenskiölda, Nansena (i innych) choć nie dotarły do bieguna, nie były przecież bezowocne. Odkryto ważną dla przemysłu drogę przez morze Kararyjskie do ujścia Jenisseju, znaleziono olbrzymie bloki żelaza rodzimego, bogate pokłady fosfatów (phosphatów), nie mówiąc już o zbogaceniu wiedzy cennemi spostrzeżeniami. Najnowsza ekspedycja, którą ma przedsiębrać Andrée i Ekholm, więcej niż inne zaelektryzowała uczony świat Europy. Genjalna to bowiem i śmiała myśl ta podróż balonem do bieguna. Rząd szwedzki dołożył ze swej strony wszelkich starań, wyekwipował dwa okręty dla Andrèego, drugie dwa oddał na usługi innym uczonym całego kraju, by towarzyszyły śmiałemu areonaucie do Spitzbergu, skąd tenże balonem wraz z Ekholmem i Strindbergiem dalej wyrusza. Za przykładem Szwecji poszły i inne narody Europy. Anglja, Francja, Niemcy i Rosja wysyłają na osobnych okrętach przedstawicieli różnych naukowych towarzystw. Jakąż więc radością uderza serce Polaków na myśl, że w tym ogólnym tłumie flag o barwach narodowych nie braknie i polskiej, która przypomni światu naród, żyjący życiem pozagrobowem, a przecież nie wpół sennem, lecz życiem czynu, pracy. Wskaże, że ten naród wymazany z karty Europy nie zamarł, lecz na równi z innemi dąży do postępu, do wiedzy i gdzie tylko zdarzy się sposobność do szlachetnego współzawodnictwa tam nie braknie Polaków.

Wdzięcznym być można inicjatorem tej zdrowej, patrjotycznej myśli, tem więcej, że nie szczędzą oni informacji zgłaszającym się w tym celu, starając się ułatwić wszelkie trudności. Pisma szwedzkie, przemilczając o innych, z całą sympatją odezwały się o tej pierwszej, polskiej ekspedycji. Lista zgłaszających się jeszcze niezamknięta (do 25 kwietnia), spotyka się tam imiona polskich wychodźców z Francji, Włoch, kilka osób z Królestwa Polskiego, najmniej jednak z Galicji, czemu to przypisać, czyżby brakowi zainteresowania? Zbyt smutno byłoby przypuścić coś podobnego, wszak wycieczka ta nietylko dla specjalnych studjów, ale nawet jako wyprawa turystów może obudzić najżywszy interes. Któż nie pragnął raz choćby zwiedzić malowniczych fjordów Norwegji, tych wysp granitowych, pokrytych wiecznym śniegiem i lodem, zaludnionych morskiemi fokami, ojczyzny białego niedźwiedzia, mew, przeżyć parę długich dni bez nocy — zapolować na renifery i lisy, na ski, lub łyżwach zapuszczać się w głąb nieznanych krain.

Święta Wielkanocne w Szwecji, jako w kraju protestanckim, z mniejszemi bywają obchodzone uroczystościami, niż w katolickich. Tradycjonalnemi są naturalnie jajka wielkanocne, zabytek czasów pogańskich, gdy to przy obchodzie święta wiosny składano je w ofierze, jako symbol pierwiastków życia, budzącej się wiosny, bóstwu czuwającemu nad wzrostem i rozwojem natury.

Drugim zabytkiem są olbrzymie ognie, rozniecane na wzgórzach i w dolinach, by odstraszyć i zabezpieczyć się od czarownic, wracających z wiecu na Blåkulla (rodzaj naszej Łysej góry) w towarzystwie złych gnomów. Teraz choć oficjalnie nikt w czarownice i gnomy nie wierzy, przecież w skrytości tak jak łyżkę kaszy, pozostawioną za piecem dla dobrego karzełka, opiekującego się domem, tak znów dla odstraszenia zła, palą te ognie, które przypominają trochę nasze sobótki. *J. M.*

Bliższych informacyj co do polskiej ekspedycji na Spitzberg dostarczają pp. Borkowski i Hajdukiewicz. Engelbrektsgatan 31 ct. Stockholm. Suède.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Poznawszy się z panami, rzuciłem się między damy. Tamto mój żywioł! z niemi znajomość nie trudna, zwłaszcza że nigdy nie pytam, czy która pieczętuje się mitrą, czy dziewięciopałeczkową koroną. Według mego przekonania, między osobami odmiennej płci nie ma różnic społecznych.

Łaskę pań zaskarbiłem sobie bez trudności. Byłem dla nich uprzedzająco grzecznym, i tem chwyciłem je od razu za serce, gdyż kobieta włoska, czy to z ludu, czy ze stanu średniego, czy z arystokracji nawet, jest zawsze narażona na gburowatość mężczyzny. Teraz naprzykład, hrabiowie i książęta, z rękoma w kieszeniach, i opierając się wygodnie plecami o stoły i kolumny, aby złote łańcuszki od zegarków wszystkich olśniewały i świadczyły o ich zamożności, popisywali się przed niemi takiemi dowcipami, jakich we Francji, lub u nas, nie użyłby nikt nawet wobec subretki.

— Pani dzis blada — nadmienił *duca* F. zwracając się do pięknej, ośmnastoletniej panienki.

— Głowa mnie boli.

— To głupstwo! zapewne coś żołądkowego. Radziłbym zażyć oleju rycynowego. Ja sam wziąłem dziś *un purgante.*

Chociaż piszę dziennik dla siebie, nie mogę umieścić po polsku wyrażenia, którem książę zakończył swoją radę, tak ono mój smak obraża. Kobiety zaś włoskie są narażone na wyrażenia najwolniejsze, a chociaż ich słuch od dziecka z tem się oswoił, instynkt jednak mówi im, że mogłoby być inaczej. To też z uwielbieniem są dla każdego, kto dla nich jest grzecznym.

Rozmawiając z niemi blisko godzinę, przekonałem się, że poziom ich wykształcenia jest bardzo niski. Pomijam, że na dwadzieścia zaledwie jedna gra na fortepianie; gdyż powierzchowna ta ogłada, na którą gdzieindziej, np. u nas, główną kładą wagę, żadną miarą nie może nazywać się wykształceniem; ale sięgając nieco głębiej, przekonałem się, że one nic nie umieją. Są to dzieci natury, które wzrosły bez pokarmu duchowego w czterech ścianach domu, i gdyby nie tytuł, nie ekwipaże, nie stroje i nie duma rodowa, nakazująca patrzeć z góry na motłoch, niktby córki księcia nie odróżnił od córki pierwszego lepszego mieszczanina.

Zagrała muzyka, pary stanęły do lansiera, za którym przepada salonowa młodzież włoska — stanąłem i ja ze starszą panną domu. Dopiero teraz, czekając aż wszystkie pary zajmą swoje miejsca, miałem sposobność rozejrzeć się po sali. Marmurowa posadzka była cała zaścielona dywanem, który żelaznemi kółkami do murów przytwierdzony tańcom wcale nie przeszkadzał; pod ścianami stały meble grubo złocone i stoły pokryte marmurem *verde antico*, który dla swojej rzadkości jest dziś tak drogi, że jedna płyta kosztuje czasem kilkadziesiąt tysięcy; a u góry wisiały portrety kardynałów, biskupów i innych dostojników bądź świeckich bądź kościelnych. Dopiero teraz pojąłem, skąd się wzięło tylu Włochów utytułowanych. Samowładnych panów było niegdyś na półwyspie bez liku, z których każdy tworzył sobie zwolenników, nadając poddanym herby i tytuły; papieżów było także nie mało, a każdy miał 72 kardynałów i kilkuset biskupów w samych Włoszech, których rodziny otrzymywały herby i tytuły. Zagadka zatem rozwiązana. Niedawno dziwiłem się gdy mnie jeden ze znajomych zapewniał, że w jego mieście, liczącem niespełna 20.000 mieszkańców, jest 180 rodzin arystokratycznych; od dziś dziwić się temu nie będę...

Przetańczywszy lansiera i kilka tańców wirowych, mimowoli rzuciłem wkoło wzrok badawczy, ażali nie dadzą czegokolwiek na podtrzymanie sił nadwątlonych. Nie długo czekałem. Pojawili się lokaje i na tacach wnieśli — *aqua fresca* (świeżą wodę). Swieża woda, to trochę za mało, ale ponieważ dopiero jedenasta, więc kolacja będzie zapewne o północy... Zaczęły się tańce na nowo północ minęła, i lokaje wnieśli znowu *aqua fresca*, ale tym razem z cukrem. Około czwartej nad ranem, gdy się już tańce skończyły, pojawiły się po raz trzeci butelki i szklanki, a w nich *aqua fresca*. Zły byłem jak nigdy, bo Polak gdy głodny to zły... Wybierając się na wieczór proszony, umyślnie nic nie jadłem, aby być lżejszym i mieć myśli jaśniejsze — teraz muszę wrócić z trzema szklansami zimnej wody w żołądku... Doprawdy lepsze nasze polskie zwyczaje.

Szczęście jednak, że jest rzecz, która mnie pociesza. Między paniami znalazła się jedna, która chętnie sama do mnie się przysiadywała, nawet do jednego kadryla sama mnie zaangażowała, i która niedwuznacznie dała mi do zrozumienia, że lubi blondynów. A ładne stworzenie! Usta drobne, nosek zgrabny, figurka jak utoczona. Nie ma jak dwadzieścia lat. Nie wiem tylko czy panna, czy mężatka, tak pięknie wygląda... Kto wie czy się co nie zawiąże... Nie zaszkodziłoby to wśród monotonności mego życia. Zresztą radbym się przekonać jak Włoszki kochają...“

Mój Karol jest jednostronnym. Opisał nam tylko tę gałęź arystokracji włoskiej, którą ja nazwałbym średniowieczną, a która gnieździ się po takich miastach jak Padwa, Modena, Bolonja, Ferrara, Palermo, Neapol i po miasteczkach prowincjonalnych. Czemu nie wspomniał o arystokracji mieszkającej w Turynie, Medjolanie i Florencji? Wszakże ta, ocierając się o dwór, ciało dyplomatyczne i bogatych cudzoziemców, ma nierównie więcej europejskiej ogłady, więcej wykształcenia, a na wieczorach urządza nawet bufety. Wprawdzie tę wypadałoby prędzej nazwać kosmopolityczną, niż czysto włoską, ale poczucie prawdy nakazuje wyznać, że nie wszystka jest taką, jaką Karol poznał. Król Wiktor Emanuel, który na półwyspie był przecież pierwszym arystokratą, zamieszkawszy w pałacu Pitti po przeniesienia stolicy z Turynu do Florencji, dał natychmiast wielki bal, na który między innymi zaprosił wszystkich oficerów miejscowej gwardji narodowej. Bufet był tak obfity, że panowie gwardziści, należący do burżuazji, nietylko dobrze podjedli, lecz w dodatku każdy z nich, lubo bez upoważnienia, zabrał do domu to butelkę szampana, to spory kęs salami, to cukrów pełną kieszeń. Wprawdzie od tego czasu salony królewskie były zamknięte dla panów gwardzistów, jednakże winien temu nie król, ale marszałek jego dworu, markiz Brera.

Ej Karolu! Karolu! zaczynasz być pesymistą. Zobaczymy jak wyjdziesz ze swoją pięknością...

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (25)

(Ciąg dalszy).

Ludwikowi włosy na głowie powstawały, lecz chcąc odbić grożący mu cios przystąpił do łoża. Dość mu było jednego rzutu oka, aby się zupełnie uspokoić. Ostatnia iskra życia dogasała w Franciszku Berthier, tylko wola nadludzka zdradzała jeszcze ciężką myśl przykuwającą go do ziemi. Ale niepodobieństwem dla niego było myśl tę wyrazić.

— Skradzione! — powtórzył młodszy Berthier, teraz już zupełnie pewny siebie. — On bredzi. Jakim sposobem mógłby kto go okraść?...

Rzeczywiście, kto znał Franciszka Berthier, wiedział, że była to rzecz nie do wykonania.

Po wysiłku niesłychanym, chory jeszcze powiedział:

— Pisać...

Teraz Edyta pochyliła się nad nim.

— Chcesz pisać, Franciszku? — zapytała słodkim i rzewnym głosem.

On na nią spojrzał błagalnie, rozpaczliwie zarazem, jakby żebrząc przebaczenia. Sądząc, że pragnie usprawiedliwić się z przewinień swoich, poczęła ręką głaskać jego czoło martwe i rzekła, wkładając w słowa całą swoją duszę:

— Uspokój się... uspokój serce twoje... Tyś ojcem mojego Leona... Błogosławiłam cię zawsze za syna, którego mi dałeś... Dziś już nie myślę o niczem więcej...

— Dzięki! — wyszeptał z wyrazem głębokiej wdzięczności.

Wszakże, wkrótce powtórzył:

— Pisać...

— To widoczne, że on chce koniecznie pisać, odezwał się Leon. — Prędzej, papieru, pióra!...

— Co za szaleństwo! — wtrącił Ludwik, blady z przerażenia.

— Nie zaszkodzi spełnić tego żądania — odparła Edyta. — Zaczekaj, zaraz powrócę!...

Pobiegła do swego pokoju i niebawem przyniosła maleńkie biureczko z drzewa różanego, inkrustowane miedzią, którem posługiwała się w częstych swych niedomaganiach, pisząc w łóżku listy.

Leon przywołał doktora i posadził barona, podparłszy go poduszkami. Następnie otoczywszy go ramieniem, podtrzymał rękę jego na blacie stolika. Edyta umoczyła pióro i włożywszy choremu pomiędzy palce, podtrzymywała jeszcze jego dłoń. Utrapienie Ludwika stawało się nie do wytrzymania.

— Głupota — mruczał przez zęby zaciśnięte wściekłością — oni go dobijają!...

Po wielu kreskach nieczytelnych, wysiłkach nadludzkich, raz jeszcze przed zgaśnięciem, owa silna wola zwyciężyła przeszkodę i na papierze ukazały się zaledwie zrozumiałe te słowa:

— Hrabia d'Aubagne, depozyt święty... Leonie.. napraw!..,

I pióro wypadło z ręki. Raz jeszcze chciał ująć je w palce. Daremnie!... wola, inteligencja czuwały jeszcze w tem ciele ugodzonem śmiertelnie, atoli dzieło zniszczenia złożyło na niem nieubłaganą swą rękę. Wtedy boleść, utrata nadziei, poczucie własnej bezsilności, a może i żal za niespełnionym obowiązkiem świętym, który nie został wyjaśnionym, wszystko przemawiało z oczu umierającego. Zaciśniętemi palcami szarpał prześcieradło, oczy z jam mu wystąpiły, a z ust wykrzywionych konwulsyjnie, wyrwały się słowa:

— Piotr Chatram... zapytaj go... on ci da!...

Jakim cudem, nie rozumiejąc ich, Leon usłyszał te słowa?... Jakim cudem jeszcze trudniejszym do wytłómaczenia, miał je chwilowo zapomnieć, podczas gdy bezwiednie powtarzał je sobie w pamięci, a z czasem miał je odnaleźć tak jasne i dobitne?... Teraz wszystko się zatarło, wobec bolesnego widoku, jaki miał przed oczyma.

Jak gdyby wyczerpany ostatecznie najwyższym wysiłkiem energji dla odzyskania mowy, baron w tył przechylił głowę, objął ostatniem spojrzeniem ukochanych żonę i syna, i został nieruchomy, ze szklistemi oczyma, ustami nawpół otwartemi.

Ludwik najpierwszy zrozumiał, że już było po wszystkiem. Począł krzyczeć straszliwie, a ręce wznosił ku niebu.

— Ah! bracie!... biedny mój bracie... wszystko utracam, tracąc ciebie!...

I rzucił się ku drzwiom, wrzeszcząc na całe gardło:

— Po księdza!... prędzej... do najbliższego kościoła!...

Lecz doktór Lafont, który pielęgnował barona i robił mu wcierania, odwrócił się z twarzą zmienioną:

— Tu już nie mamy nic do czynienia — rzekł — nie potrzeba księdza.

Lydja, która zdrzemnęła się w ubraniu, wyskoczyła na równe nogi z łóżka, zbudzona krzykami Ludwika i wbiegła do pokoju w chwili, gdy doktór kończył mówić.

— Co się tu stało? — pytała w najwyższym przestrachu. — Co pan chciałeś powiedzieć?

Doktór rzetelnie wruszony odpowiedział:

— Że baron Berthier nie żyje!...

Jak piorunem rażona, powtórzyła:

— Nie żyje!... I natychmiast dodała: — Czy to być może, panie, skoro kilka godzin temu zapewniałeś, że mojemu wujowi nie grozi niebezpieczeństwo?

I więcej podejrzywali niż Leon, przypomniawszy sobie szczególniejsze namowy Ludwika do tego właśnie doktora, oraz uporczywe żądanie oddalenia wszystkich, Lydja z pod ściągniętych brwi przenosiła ostry swój wzrok z obcego człowieka na martwe zwłoki wuja.

Atoli doktór, nieco blady, drżący, odgadując myśli młodej panienki, nie omieszkał dodać:

— Tak, pani, parę godzin temu, nie było niebezpieczeństwa, i nie stałoby się było nieszczęście, gdyby pana barona pozostawiono w spokoju i spoczynku, jaki ja przepisałem.

— A zatem zakłócono mu ten spokój?

— Tak, wprawiając go w gniew najgwałtowniejszy.

W zdumieniu najwyższem, Lydja wzdrygnęła się całem ciałem i wyjąkała:

— Mówisz pan!...

Widząc jakie wywarł wrażenie, doktór odpowiedział:

— Pan baron doznał gwałtownego wstrząśnienia, którego można mu było oszczędzić, zostawiając go w spokoju. Wzruszenie go zabiło. Pan Ludwik Berthier widział to, tak dobrze jak i ja.

Nie mając najmniejszego pojęcia, o tem, co tu zaszło, Lydja zamilkła przez prostą grzeczność i poszła do ciotki, która szlochała, z twarzą przy martwej twarzy męża.

Ludwik czując się nie swojo wobec przenikliwości siostrzenicy, znanej mu z niepospolitej inteligencji, usunął się na stronę wraz z doktorem.

— Masz dużo przytomości umysłu — rzekł mu — umiesz znaleźć na wszystko odpowiedź.

— Jestem tylko przezorny — odparł południowiec.

— Zauważyłem to...

— O! jeszcześ pan nie widział wszystkiego!... Cierpliwości. W tych dniach podam ci projekt, który da miarę mojej przezorności.

— Jeżeli pańska dyskrecja równa się inteligencji, porozumiemy się łatwo...

Z twarzą, w której ani jeden muskuł nie zadrgał, doktór odpowiedział:

— Bądź ze mną tak, jak ja będę z panem, a dowiodę ci, dokąd może dojść moje poświęcenie.

Nie czekając odpowiedzi, o którą nie dbał, wiedział bowiem, że w danej chwili, będzie panem położenia, doktór Lafont mówił dalej:

— Za kilka godzin plan mój będzie kompletny, gdzie będę mógł przedstawić go panu?

— Tutaj, ani myśleć o tem — odparł Ludwik. — Jeżeli pan chcesz, możesz zajść do mnie ulica Villiers, 250.

— Pan masz żonę, o ile mi się zdaje... Niebezpiecznie tedy iść do pana... Nie będzie miała nic pilniejszego niż podsłuchiwać... Są sprawy, do których nigdy nie należy przypuszczać kobiety.

— Oh! moja tak mało znaczy!

— To wszystko jedno. Wierzaj mi!

— Nie przeczę. Zatem pan mi wskaż miejsce gdziebyśmy mogli swobodnie pogawędzić.

— Najlepiej w moim gabinecie.

— Niczego więcej nie pragnę. Lecz czy tam bezpiecznie?...

— Najzupełniej! Przyszedłszy rano lub wieczorem, nie spotkasz się z nikim, nawet ze służącym.

— Zgoda! Będę u pana wieczorem może dziś jeszcze. A do tego czasu kombinuj, przekonaj się co możesz zrobić, ufam panu... Lecz wychodź zawsze z tego założenia: Ja chcę być tutaj panem!...

— Zatem do widzenia, już nie mam nic do czynienia w tym domu... odchodzę, by lepiej się namyślić.

Wymknął się nieznacznie, przeprowadzony przez tego, który mógł się już nazwać jego wspólnikiem zbrodni.

W pokoju pozostali najbliżsi członkowie rodziny: Edyta i Lydja, klęczące wśród łez, przy łożu śmiertelnem, Leon stojący, przybity najstraszliwszą boleścią i pochłonięty jedną wyłączną myślą. Najdrobniejszy szczegół ostatnich chwil nie mógł mu zejść z pamięci.

— Jakiem to posłannictwem chciał mnie ojciec obarczyć? ciężko strapiony pytał samego siebie. — Po dwakroć powtórzył mi: Napraw!... Napisał to samo... Ale co naprawić?... Miałżeby zły czyn jaki popełnić?... Miałyżby się sprawdzić przeczucia mamy?... Czy w życie człowieka, którego ceniłem tak wysoko, miałaby się wpleść jakaś zgryzota sumienia?... Ah! kto mi to powie?... Kto mnie oświeci?...

Pochylił się nad łożem, wpatrzył się w twarz ojca i snuł dalej myśli swoje:

— Czemu nie zdążyłeś zwierzyć mi się ze wszystkiem?... Ah! czegóżbym nie uczynił, by droga pamięć twoja pozostała czystą?... A jeżeli byłaby potrzeba, czyżbym nie oddał wszystkiego, co posiadam, aż do ostatniego grosza, byle dopiąć tego celu?...

Myśl nagła zajaśniała mu w głowie:

— Prawdopodobnie ojciec zostawił zlecenie to na piśmie i ono było tam, w tym biurku!... Kto mógł zabrać je ztamtąd?... Dopóki ojciec był przytomny, nikt na świecie nie mógł porwać mu kluczy... wejść tutaj... ukraść... Zatem, mogło się to stać dopiero wczoraj wieczorem!...

I ze skupieniem woli nadprzyrodzonej, Leon przypominał sobie, odtwarzał scenę od chwili, w której nieszczęsny jego ojciec został rażony paraliżem, aż do czasu, kiedy z ust jego zdrętwiałych wyszło tchnienie ostatnie.

— Kto przy nim był?...

Wszyscy bez wyjątku przesunęli mu się przed oczyma. I nagle, ognistemi zgłoskami wyryło się w mózgu jego jedno tylko imię...

Ludwik...

Tak, Ludwik. On nie chciał posłać po starego przyjaciela, doktora Palmera, on sprowadził tego obcego człowieka, Lafonta, kto wie, czy nie swego wspólnika... I przypomniał sobie jego postępowanie osobliwsze. Kłamliwemi słowy ukrył groźny stan barona... Wszystkich usunął... Kiedy na krzyk ojca nadbiegł Leon, Edyta była na wpół żywa, obezwładniona narkotykami... W pokoju gospodarował doktór i Ludwik.., Leon nie miał dla stryja sympatji, lecz pomiędzy antypatją, jaką czuł dla tej istoty niskiej, wiecznie kłamiącej, zazdrosnej i rozwiązłej, a posądzeniem o kradzież, jego, brata ojca.,. była przestrzeń ogromna. Zresztą jaka myśl mogłaby skłonić Ludwika do przetrząsania biurka?... Należałoby chyba przypuścić, że ojciec mógł kiedyś się z czemś wygadać. Ale ojciec, zamknięty w sobie, milczący, panujący nad samym sobą, nie miał w zwyczaju wdawać się w rozmowy.

Tak rozpamiętywał Leon, gdy nagle drgnął, a zimny pot wystąpił mu na czoło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział Rady pow. w Rzeszowie rozpisuje konkurs na dwie posady akuszerek okręgowych, jedna z siedzibą w Błażowej, druga w Jaworniku. Płaca 100 złr. rocznie. Termin do 15 maja b. r.

Rada szkolna okręgowa w Łańcucie ogłasza konkurs na posady nauczycielskie, z tego dwie na katechetów ob. łać. Termin do 10 maja b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 85).

KRONIKA.

Kraków 15 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę Ludwiny i Kasyldy, panien, jutro Lamberta, męczennika, pojutrze Rudolfa, biskupa męczennika.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki i głowacice, jak i raka samicę.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Profesor Wicherkiewicz, jak się dowiadujemy na stały pobyt przyjeżdża do Krakowa, stanowczo około 20 b. m.

W Salonie Sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono „Krajobraz letni“, pędzla Bronisławy Janowskiej, a nie jak w wczorajszym numerze przez pomyłkę podano, Bronisł. Jankowskiej.

Dziś w sali hotelu Saskiego odbędzie się Wieczór muzyczny „Lutni“ według podanego przez nas programu.

Restauracja kościoła św. Krzyża w Krakowie. W uzupełnieniu naszej wzmianki o kościele św. Krzyża w kronice z d. 11 b. m. dodajemy, że kosztorysy wypracowane zostały przez architektów Tadeusza Stryjeńskiego i Zygmunta Hendla i przez tę spółkę z początkiem b. r. zawiązaną, prowadzone są również wszelkie restauracyjne roboty.

Z Sekretarjatu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie. Komitet Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, pod przewodnictwem Stefana hr. Zamojskiego, przy licznym udziale członków komitetu, odbył posiedzenia w dniach 7 i 8 b. m. — Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia oraz przyjęciu sprawozdania rocznego, przystąpiono do uchwały budżetu na rok bieżący. W projekcie budżetu uwzględniono wiele doniosłych i korzystnych zmian dotyczących budynków, rozszerzenia totalizatora, upiększenia placów itp. Postanowiono mianowicie przedsięwziąć zmiany, celem udogodnienia budynków: dobudować przy dawnym totalizatorze od strony krytej trybuny jeszcze jednę kasę dla zakładów na pierwsze lub drugie miejsce w biegu, nadto wybudować obok „boockmacherów“, którzy jak poprzednio tak i w tym roku funkcjonować będą, nowy budynek totalizatora na dwie kasy. Trybunę niekrytą rozebrać, skutkiem czego miejsca guldenowe i 30-centowe znacznie do mety przybliżone będą. Z zadowoleniem notujemy, że od przyszłego meetingu, prowadzenie totalizatora wyłącznie siłom miejscowym powierzone zostanie. Celem upiększenia placu głównego zasadzone zostały różne wysokopienne drzewa, porobiono również szpalery i żywopłoty, co pobyt na placu wyścigowym, podczas upałów, uprzyjemni. Bufety powierzone zostaną firmie pierwszorzędnej, a ceny uwidocznione będą na tablicach umieszczonych w bufecie i na placach. Plac wewnątrz areny wyścigowej postanowiono rozszerzyć, a ceny wejścia do areny obniżyć z 40 ct, na 30. — Uchwalono dalej, żeby w przyszłym roku obok „Derby krakowskie“, z dotacją 40.000 koron, rozpisany został wielki bieg dla dwuletnich koni z dotacją 30.000 koron, co niewątpliwie wpłynie bardzo dodatnio na rozwój i na wyniesienie wyścigów naszych. Rozlepianie afiszów wyścigowych w Galicji i Austro-Węgrzech powierzono miejscowemu przedsiębiorstwu, programy zaś przed wyścigami po cenie 15 ct. nabywać będzie można.

Ministerstwo rolnictwa, uwzględniając rozwój wyścigów w Krakowie, oraz wpływ tychże na podniesienie hodowli koni w Galicji, przeznaczyło dla Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie subwencję w kwocie 6.000 koron, zaś dla Galicyjskiego Klubu jazdy panów kwotę 4.000 koron.

Roboty na torze wyścigowym, oraz około budynków już się rozpoczęły.

Do biegu o nagrodę dyrekcji w kwocie 10.000 koron, przypadającego w dniu 18 czerwca b. r., zapisano 53 konie z pierwszorzędnych stajen Galicji, oraz Austro-Węgrzech. Do biegu o nagrodę „Wawelu“ z dotacją 8000 koron, oraz do biegu „Wielkie krakowskie Steeplechase“ z dotacją 6000 koron upływa termin zapisów koni z dniem 9 maja o godzinie 10 wieczrem.

Wyścigi Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów odbędą się w dniu 19 czerwca b. r. Program nader interesujący ogłoszony zostanie niebawem.

Dlaczego? Poniżej umieszczamy kilka pytań które nadesłano nam z miasta. Są one sprawiedliwe i na czasie: 1) Dlaczego brzeg Wisły, począwszy od Grzegórzek aż do Zwierzyńca po drugiej stronie od Krakowa, przedstawia rozpaczliwy widok śmietnika? 2) Dlaczego zaczętych robót jeszcze w sierpniu z. r. przy brzegach Rudawy nie ukończono dotąd? 3) Dlaczego jednokonne wózki do rozwożenia wody sodowe urągają najprymitywniejszym pojęciom o porządku? 4) Dlaczego dorożki krakowskie przyjeżdżają na stanowisko o godz. 6 minut 30 rano, skoro pociąg pospieszny do Lwowa odchodzi o godz. 6 minut 31 5) Na placu Matejki poza gmachem dyrekcji kolei

państwowych aż do rogu ul. św. Filipa jest „coś“ obok chodnika, niby aleja, bo po obu stronach drzewami wysadzona. Dlaczego tego pasu bezużytecznego nie skopią i trawą nie zasieją? 6) Dlaczego jeżeli ktoś ogląda herby, świeżo w halli Sukiennic wymalowane, nie może tego dokonać spokojnie, bo musi bezustannie oganiać się przed napastującymi go żydami i żydówkami (kramarzami)? 7) Dlaczego Tow. opieki nad zwierzętami (które zdaje się istnieje w Krakowie) nie rzuci okiem na wynędzniałą szkapę, wiozącą codzień ze szlachtuza, Bóg wie, ile centnarów mięsa do jatek Dominikańskich? Dlaczego?

Uroczystość w Tarnowie. Donosiliśmy już, że w niedzielę kościelne bractwo służby kolejowej obchodziło uroczystość poświęcenia swojej chorągwi. Mszę św. w zastępstwie zachrypniętego ks. biskupa Łobosa odprawił ks. kanonik Leśniak, proboszcz katedralny. Po ukończeniu nabożeństwa ks. kanonik przemówił od ołtarza, błogosławiąc nowemu bractwu. Nastąpiła uroczystość poświęcenia chorągwi, której rodzicami chrzestnymi między innemi byli: dyr. Kolosvary, starosta Dunajewski, nadinsp. Szukiewicz, burm. Rogoyski, p. Kalinka, nadinż. Koszyk, oraz panie Dunajewska, Kalinkowa i Koszykowa. Na dworcu kolei po wyjściu z kościoła orkiestra strażacka odegrała serenadę dyr. Kolosvaremu. Zakończeniem uroczystości był objad w biskupim pałacu. Do zastawionego w podkowę stołu zasiadło z górą pięćdziesiąt osób, w środku JEksc. ks. Biskup, a po jego prawej stronie starosta p. Dunajewski, po lewej p. dyr. Kolosvary, dalej pułkownicy br. Hagen i p. Lang, prezydent sądu p. Doliński, nadinspektor p. Szukiewicz, infułat ks. Walczyński, radca sądu i prokurator Zaklika, radca Kątski, kilku oficerów sztabowych, dyrektor gimnazjum Benoni, prof. Habura i inni. Naprzeciw ks. Biskupa siedział burmistrz miasta p. Rogoyski. Toasty rozpoczął ks. Biskup pełnem uczucia, zwrotów krasomówczych i dowcipu przemówieniem. Prócz ks. Biskupa wznosili toasty p. dyr. Kolosvary dostojnego gospodarza, p. Szukiewicz duchowieństwa dyecezji tarnowskiej, wreszcie starosta Dunajewski w dłuższej mowie staropolskie „Kochajmy się“. Cała uroczystość miała serdeczny i podniosły przebieg.

Cesarz Wilhelm w rozmowie, jaką miał w Wenecji z deputowanym Izby włoskiej Luzzattim, wyrażał się w gorących słowach o włoskiej sile zbrojnej. „Jej dzielność — rzekł — jest niewątpliwą. Nieszczęście pod Aduą nie powinno narodu bałamucić. Oficerowie i żołnierze złożyli dowody bohaterstwa. Tak przeważający co do siły nieprzyjaciel byłby i niemieckich żołnierzy pobił“. „Tak — odparł Luzzatti — męstwo naszych oficerów i żołnierzy nie ulega wątpliwości, ale nieco więcej przezorności nie szkodziłoby nam. Niemiecki jenerał z pewnością byłby unikał tak nierównej walki“. Cesarz uśmiechnął się.

Igrzyska olimpijskie sprawiają w Europie mniej wrażenia niż się na to pierwotnie zanosiło. Prasa europejska podaje tylko suche i skąpe o igrzyskach notatki. W sobotę na igrzyskach pierwszą nagrodę pływania zdobył Paweł Neumann z Wiednia, po przepłynięciu 500 metrów w 8 minutach i 12 sekundach. Neumann jest synem wiedeńskiego profesora dermatologji i radcy dworu; liczy 21 lat i jest słuchaczem medycyny w uniwersytecie wiedeńskim. W sobotę odbyły się ostatnie wyścigi welocypedystów, trwające 12 godzin; wzięło w nich udział 10 cyklistów. Pierwszy przybył do celu Francuz Masson, drugi Grek Nikopoulos, a trzeci Adolf Schmal W niedzielnych wyścigach cyklistów na przestrzeni Maraton Ateny zwyciężył Grek Constantinides; publiczność przyjęła go tryumfalnym zapałem. Arcyks. Karol Ludwik był obecny na wyścigach w sobotę i w niedzielę. Uczestnikom igrzysk okazuje ludność wogóle wielką sympatję. W piątek grecki następca tronu przyjmował u siebie austrjackich i niemieckich miłośników sportu, a w niedzielę król wydał na cześć wszystkich uczestników igrzysk objad, na którym wznoszono toasty we wszystkich językach.

Składki. Imieniem Tow. zaliczkowego w Rymanowie nadesłał ks. Koleński 10 złr. na restaurację katedry na Wawelu, 10 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie i 10 złr, na szkołę polską w Białej.

P. Delegat Laskowski powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa.

P. Zaleski przejechał wczoraj popołudniu ze Lwowa do Wiednia.

Z Tow. prawniczego. W środę dnia 15 kwietnia b. r. o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w Collegium novum, sali nr. 39, zgromadzenie miesięczne, na którem dr. Krzyżanowski wygłosi odczyt p. t.: „Podstawy filozoficzne socjalizmu“.

Policja przyaresztowała temi dniami Wolfa Besserglücka, hałaciarza z Częstochowy, który chciał w Krakowie sprobować „gliku“, meldował się bowiem raz jako Pesselik, innym razem jako Besser, urodzony Krakowianin. Policja jednak poznała się na farbowanym lisie i pana Besserglücka-Pesselik-Bessera za przybranie fałszywego nazwiska oddała do sądu karnego.

Trzech wychodźców: Piotra Żurka, Andrzeja Wilka z Dąbia pow. pilzeńskiego, oraz Jana Cygana z Żukowic pow. tarnowskiego zatrzymała policja w podróży do Ameryki dla braku odpowiednich funduszów i legitymacji.

Z Podgórza. Pan dr Feiereisen złożył wręczoną sobie przez dwóch rzeczoznawców sądowych kwotę 10 złr. na Ochronkę w Podgórzu. Kasę powiatową chorych 1 złr. 8 ct. Za powyższe datki składa komitet szczere „Bóg zapłać“. *Romanowa Kleinowa.*

Słowa pełne oburzenia przesyła p. P. z Bochni na żydowską drukarnię w Krakowie Josefa (!) Fischera, która ośmieliła się wysłać do niego p o n i e m i e c k u wydrukowaną kartę otwartą. Karta ta (którą mamy u siebie) chyba dobitnie świadczy o... asymilizacji żydowskiego plemienia z naszym narodem!

Pod adresem naszych kupców. Ze Lwowa pisze do nas przygodny korespondent (*Ż*): Tylko pismo tak szczerze oddane popieraniu chrześcijańskiego kupiectwa jak wasze, może pomieścić tych kilka słów, które będą niżej, bez narażenia się na zarzut, że się wysługuje żydom. Przedewszystkiem winienem zapewnić, że od lat kilkunastu, t. j. od czasu, gdy przestałem wierzyć w asymilację, czy też w uobywatelenie żydów, niczego od nich nie kupuję, żadnych z nimi nie utrzymuję stosunków, a nawet staram się ich nie dotykać, tych nawet, którzy wszędzie się szastają, a którym każdy chrześcijanin rękę podawać musi. Tego samego uczę i moje dzieci. „Nie krzywdź go, nie natrząsaj się z jego religji i zwyczajów, ale nie mów do niego i trzymaj się zawsze od żyda zdaleka“. Może się mylę, ale niekupowanie niczego u żydów, niedopuszczanie ich do siebie, uważam za rozwiązanie kwestji. Z czegóż będą żyć, czem się paść i tuczyć, z czego bogacić się, gdy nie damy im sami, dobrowolnie sposobności i materjału po temu. Wyznać mogę, że najtrudniej szło mi z żoną i moimi służącymi, ale i temu dało się radę! Żonę przekonałem nareszcie i dziś ubiera się i wszystkie sprawunki załatwia wyłącznie tylko w sklepach chrześcijańskich, a gdy w ciągu kilku lat zmieniłem trzy służące, bez innych przyczyn, a li tylko dla tego, że biegły na kupno do żydów, mam dziś takie, które do nich nie pójdą z pewnością. Pokazuje się, że przy odrobinie dobrych chęci i konsekwentnej wytrwałości, można doprowadzić do tego, że człowiek z czystem sumieniem i dumą może sobie powiedzieć: Od 20 lat nie dałem żydowi ani grosza zarobku, od 20 lat nie ma w moim domu niczego, coby pośrednio lub bezpośrednio pochodziło od żyda. Czy jednak każdy przy najlepszych nawet chęciach przeprowadzić to i wytrzymać może? Sądzę, że niezupełnie, a dlaczego? powiem niżej.

Pominąwszy, że żyd sprzedaje towar gorszy, wybiórki, tak zwany „auszus“, umyślnie dla Galicji wyrabiany, ale nawet towar równorzędnej wartości może i potrafi dać taniej — nasi kupcy zamiast umożliwiać nam zaopatrywanie się tylko u nich, na każdym kroku utrudniają nam te postanowienia, nie posiadają bowiem żydowskiej wytrwałości i umiarkowania, a pragną się w rok lub dwa dorobić majątku, gdy żyd sobie ten cel na dziesiątek lat rozkłada.

Gorzkie te, choć niemniej prawdziwe słowa mam tembardziej prawo wypowiedzieć, że oparłem je na długoletniem doświadczeniu, tudzież, że pomimo wszystkiego tylko u chrześcijan kupuję. W rezultacie różnica cen między kupnem u żyda, a naszego kupca jest nieproporcjonalną, a biedak choćby, Bóg wie, jak tego pragnął, do żyda pójdzie, bo iść tam musi właśnie z powodu tej różnicy ceny. A na to czyż nie ma rady, czyż koniecznie i nadal nasi kupcy pchać będą ludność chrześcijańską do żydów, aby ich tylko bogaciła i napychała im kieszenie?

Na zapytanie to nie do mnie, lecz do nich odpowiedź należy — ja zaś na zakończenie przytoczę fakt prawdziwy a... smutny bardzo. Mniej więcej przed rokiem potrzebowałem pewnego artykułu, którego w sklepach polskich znaleźć nie mogłem, a u żyda kupować nie chciałem — idę tedy do kupca, z którym od lat wielu w stałych jestem stosunkach i proszę o wystaranie się tej drobnostki, przytaczając powody, dlaczego do niego z tem się udaję. W parę dni otrzymałem żądany przedmiot słono porachowany. Skrzywiłem się, ale zapłaciłem rachunek. Rzecz niby pozornie w porządku. Nie chciałeś kupić u żyda — wolałeś zapłacić drożej — płać więc, gdy ci tak każą... zasady. Niestety! niedawno temu, a w sposób, nieulegający żadnej wątpliwości, dowiedziałem się, że ów pan kupiec zamiast przedmiot zamówiony sprowadzić od wytwórcy — kupił go od tutejszego żyda, licząc sobie 75% ponad to, co sam zapłacił, a zysk ten ściągnął z moich... zasad kupowania tylko u kupców chrześcijańskich. Czy zrobił uczciwie?...

Honorowe obywatelstwo nadała Rada miejska w Bursztynie, ministrowi dla Galicji drowi Edwardowi Rittnerowi.

List otwarty wystosowali wyborcy okręgu samborskiego do swego posła rejenta K. Teliszewskiego, prosząc go, aby jeszcze przed uchwaleniem projektu reformy wyborczej złożył sprawozdanie poselskie.

W Tarnopolu odbyła się w sobotę rozprawa przeciw aranżerom wiecu ruskich radykałów, który miał się odbyć dnia 1 b. m., a to ks. Curkowskiemu, ks. Merunowiczowi, posłowi Ostapczukowi i włościanom Abramowskiemu, Dupakowi, Lewandowskiemu i Wełyńcowi. Rozprawa jednak została odroczona dla przesłuchania nowych świadków.

Ze Starego Sącza piszą do nas: Dnia 11 bm. obchodziło Tow. gim. „Sokół“ podniosłą uroczystość w swej sali. Licznie zebrani sokoli wręczyli p. Juljuszowi Fiałkowskiemu, jako prezesowi „Sokoła“ w dowód uznania jego trudów i pracy około rozwoju tego Towarzystwa, puhar piękny. Po stosownem przemówieniu druha Japoła i wręczeniu solenizantowi daru, zajęło 40 druhów i drużek przy stole miejsce, gdzie przy skromnej przekąsce bawiono się ochoczo, do czego wielce przyczynił się młody chór pod batutą dra Szałkiewicza. Dnia 12 bm. odbyło się w sali „Sokoła“ wspólne święcone o godz. 12 w południe przy licznem udziale druhów i drużek. I to nie obeszło się bez patrjotycznych przemówień z okazji tego staropolskiego zwyczaju. O g. 6 tegoż dnia p. Japoła wygłosił popularny odczyt o J. I. Kraszewskim, z którego czysty dochód przeznaczono na Tow. Szkoły lud. Konstytucję 3 maja „Sokół“ starosądecki obchodzić będzie uroczyście.

Z Andrychowa piszą do nas: Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski, kniaź Puzyna, wystosował pismo do tutejszej Kasy Oszczędności, aby Kasa przyczyniła się jakim datkiem do odnowienia katedry na Wawelu. Rada nadzorcza i dyrekcja (członków rady nadz. 9 i 3 dyrektorów, z tych 5 żydów, a 7 katolików, zależnych od żydów) nie uchwaliły same żadnego datku, jak to w innych razach czynią, nie odwołując się do walnego zebrania, tylko zostawiły to uchwale walnego zgromadzenia. Pismo Najprzew. pasterza przeczytano na walnem zebraniu, a na wniosek p. Józefa Zielińskiego uchwalono jednogłośnie przez 5 lat przyczyniać się do odrestaurowania katedry 50 złr. co roku, począwszy od 1896 roku.

Z Jasła piszą do nas: Magistrat nasz jest pomysłowy. Oto pod pozorem tępienia wścieklizny u psów magistrat rozkazał chodzić t. zw. policjantom z nabitemi strzelbami po mieście i do każdego psa, niezaopatrzonego w kaganiec, lub nieprowadzonego na linie, w jasny dzień najswobodniej w świecie strzelać. Jakżeż łatwo o wypadek przy takiem postępowaniu! Człowiek, niemający pojęcia o strzelaniu, czyż nie może zranić, ba nawet zabić na śmierć człowieka? A co za miły widok dla przechodniów, gdy np. taki strzelec podstrzeli psa, a ten krwią zbroczony zacznie wyć przeraźliwie? Wtedy dopiero nie trudno o wściekliznę! — Czyżby nie było innego sposobu zapobieżenia złemu? *M.*

Na koronację. W *Warszawskim Dniewniku* czytamy: W dniu koronacji, m. Warszawa, na równi z innemi, przygotowuje się złożyć swe życzenia i ofiarować carskiej parze chleb i sól na oddzielnej tacy. Tacę tę zamówiło miasto w tutejszej fabryce wyrobów metalowych Norblina, bar. Buch i Wernera. Przedstawia ona czterokątną trwałą tacę, 67-centim. długą i 54 szeroką, z podniesionemi brzegami, ściętemi na rogach pół okrągło. Środek zajmuje widok Warszawy, zdjęty z nowego kościoła katolickiego na Pradze. Oprócz artystycznego, bardzo delikatnego wykonania, widok ten sprawia wrażenie swoją perspektywą, którą zachowano doskonale na wizerunku srebrnym. Dół widoku zajmuje ogród szpitala Prazskiego, od którego ciągnie się most z rozpostartą jeszcze wyżej Warszawą. Widok ten otacza wieniec laurowy delikatnej roboty. Nad widokiem tym umieszczona jest, uwieńczona złotą koroną cesarską, purpura ze złotemi cyframi cesarskiej pary. Purpurę z obu stron podtrzymują dwie postacie Sławy, trąbiącej w róg długi. U dołu, pod widokiem Warszawy, umieszczony herb miasta — złota postać syreny. Po bokach widoku, znajdują się figury dwóch lwów siedzących, wykonanych ze srebra, a rogi tacy zajmują cztery wyobrażenia herbu państwa, wykonane ze srebra oksydowanego i otoczone wieńcami dębowemi. Odstępy pomiędzy temi wyobrażeniami zapełniają upiększenia wypukłe. Wszystkie te wyobrażenia bardzo artystycznej roboty wybitej i odznaczają się delikatnością wykończenia. Taca waży około 22 funtów. Przygotowuje się do niej również solniczka w postaci trójnoga w stylu greckim. Projekt tacy i solniczki dał artysta miejscowy Winde, a wykonał artysta p. Roter. Oprócz tego taż fabryka przygotowuje tace dla warszawskiego komitetu giełdowego i dla miast: Siedlec i Płocka, przeznaczone również dla ofiarowania chleba i soli carskiej parze. Taca komitetu giełdowego, okrągła, z w[illegible]słością w środku, gdzie umieszczone są cyfry carstwa. W około idzie napis: „Na dzień św. koronacji“. Na podniesionych brzegach znajdują się u góry i u dołu herby państwa, po lewej stronie — „1896“, po prawej — „roku“. Wszystkie te ozdoby wykonane są ze złota i przeplecione oprawą i upiększeniami wypukłemi. Taca ma 60 centim. średnicy. W tymże rodzaju, chociaż mniejsza rozmiarami, wykonana jest taca miasta Płocka. Odróżnia się ona od poprzedniej nieco bardziej pochyłemi bokami i rysunkiem upiększeń. Prócz tego pod cyframi znajduje się napis: „Od ogółu miasta Płocka“, poniżej którego zamiast drugiego herbu państwa. umieszczony jest herb miasta Płocka. Taca miasta Siedlec ma kształt okrągły z narożnikami naprzemian ostremi i półokrągłemi. Różni się ona od dwóch poprzednich, oprócz kształtu, rysunkiem upię-

kszeń, cytry zaś, herby i napis, takież same. Do wszystkich tych tac wykonane są solniczki, gdzie powtarza się w miniaturze rysunek tacy, tylko zamiast herbów, znajdują się korony cesarskie. Wszystkie przedmioty przez fabrykę wykonane, bez względu na swą grubość, zadziwiają czystością i eterycznością, jeżeli można się tak wyrazić, wykończenia.

Powyższe przedmioty będą gotowe nie wcześniej, niż za trzy tygodnie.

Zmiana ustawy. W ustawie Uniwersytetu warszawskiego, jak donosi *Warsz. Dn.*, nastąpiła zmiana w sprawie wyborów dziekanów i sekretarzy wydziałów. Dotychczas dziekanów i sekretarzy wybierało zgromadzenie profesorów, obecnie zaś według zatwierdzonej opinji Rady państwa, osoby te będzie mianował minister oświaty i kurator okręgu naukowego, jak to się praktykuje i w innych uniwersytetach państwa. Prócz tego, na mocy tegoż przepisu prawa, przy Uniwersytecie tutejszym utworzoną będzie posada sekretarza zarządu.

Kwesta na dochód Tow. Dobroczynności zebrana w ciągu dwóch dni ostatnich Wielkiego Tygodnia w czterech kościołach krakowskich: katedralnym na Zamku, Najśw. Marji Panny, św. Anny i św. Barbary przyniosła zlr. 448. Za tak pożądany zasiłek dla funduszów Towarzystwa 200 przeszło osobom dającego utrzymanie należy się wdzięczność przedewszystkiem szanownym Damom, które pod przewodnictwem prezesowej hr. Andrzejowej Potockiej, pomimo zimnej i nieprzyjemnej pory czasu przez całe dwa dni zajmowały się zbieraniem kwesty, szanownym przewodniczącym wymienionych kościołów za daną pomoc, wreszcie ofiarności osób dobroczynnych, które licznemi choć drobnemi datkami do zebrania tej kwoty się przyczyniły. Tym wszystkim osobom, w imieniu starców i sierót, na których utrzymanie pieniądze zebrane zostaną obrócone, składam serdeczne podziękowanie.

Prezes Tow. Dobroczynności
dr Ściborowski.

Nekrologja. Emilja z Radziejowskich hr. na Skrzynnie Dunin Sulgostowska, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 89, zmarła dnia 11 b. m. w swej majętności Głęboka.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W krakowskiej Czytelni dla kobiet wygłosił w środę (dn. 8 b. m.) p. Kotarbiński odczyt o „Upiorach“ Ibsena. Prelegent wybrał ten utwór dla scharakteryzowania literackiej działalności norwegskiego dramaturga; jest on bowiem najznamienniejszym z drugiej epoki jego twórczości, poprzedzającej ostatnie dzieła pełne symbolizmu, jak: „Hedda Gabler“, „Budowniczy Solness“ i „Mały Eyolf“. Bogata treść i artystyczna forma złożyły się na piękną całość odczytu, wysłuchanego przez zgromadzoną publiczność z niezmąconą uwagą i prawdziwą wdzięcznością.

* „Pan Dyrektor“, komedja w 3 aktach A. Bissona i T. Carré, w przekładzie Julji Otrembowej, w najbliższym czasie wejdzie na repertoar teatru miejskiego. Role dyrekcja rozdzieliła między panie: Wojnowską, Siennicką, Sznage i Wajdowską; z panów zaś grać będą: Kamiński, Siemaszko, Sobiesław, Popławski, Mielewski, Stępowski, Roman, Olszewski i Przybyłowicz. Prócz tego odbywają się próby ze „Skąpca“ Molierowskiego, w którym rolę Harpagona grać będzie p. Solski, który tak znakomicie zaprawił się w roli Łatki z „Dożywocia“. Rolę Kleanta po p. Solskim grać będzie p. Mielewski.

* Występy p. Tekli Trapszównej na scenie teatru łódzkiego cieszyły się pełnem uznaniem krytyki miejscowej i publiczności. Za każdym razem teatr był wyprzedany. Na ostatniem przedstawieniu („Gąsienice“ Konara) nie zabrakło i kwiatowej owacji. Łódź pamięta bowiem, że dzisiejsza krakowska artystka stawiała pierwsze swe kroki na scenie łódzkiej. Po występach p. Trapszównej w teatrze tamtejszym gościć będzie bohaterka dramatu warszawskiego p. Marcello Helena.

Repertoar teatru miejskiego. We środę 15 b. m. „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współpracownictwem Tadeusza Micińskiego [nowość]. We czwartek 16 bm. „Marcin Łuba“, dramat [po raz drugi]. W piątek 17 b. m. „Attaché“ komedja w 3 aktach H. Meilhaca, występ gościnny nadwornego artysty Ernesta Hartmanna z współudziałem pny Flory Kesler, artystki nadwornego teatru w Monachjum i Elli v. Beauval, artystki z teatru Karola w Wiedniu. W sobotę dnia 18 b. m. „Pan Dyrektor“ komedja w 3 aktach A. Bissona i F. Carre, występ E. Hartmanna, Flory Kesler, Elli v. Beauval, oraz Carlo Ernsta, artysty nadwornego teatru w Monachjum. W niedzielę dnia 19 b. m. „Zimowa powieść“ dramat w 5 aktach a 10 obrazach W. Szekspira z muzyką Flotowa.

HUMOR.

— Ależ żonusiu! Szósta to już suknia, przez trzy miesiące, do czegoż to dojdzie?!
— Cóż to szkodzi, im więcej mam sukien, tem więcej je oszczędzam.

— Jaki tytuł mam nadać najnowszym mym poezjom?
— Pieśni łabędzie.

— Brak winy oskarżonego udowodniony — skarga cofnięta.
— Niezmiernie mi przykro, żem prześwietny sąd trudził daremnie.

— Czegoś się tak gwałtownie wystroiła, żonusiu?
— Bo idę do mej najgorszej nieprzyjaciółki.

— Abram, co ty trzymasz palec w wodzie?
— Doktór powiedział, cobym ja wziął kąpiel, to ja sze tak potrochu przyzwyczajam do wody.

— Czy prawda, że sztuka twoja zrobiła fiasco?
— Prawda, ale przy podwyższonych cenach.

OSTATNIA POCZTA.

Wiadomości z pod Kassali o walkach w dniu 3 kwietnia są z sobą ciągle sprzeczne. Donoszono naprzód, że pułkownik Stevani odniósł świetne nad Derwiszami zwycięztwo, stwierdzono następnie, że Stevani niepotrzebnie wdał się w bitwę, poniósł ciężkie straty i za nieposłuszeństwo rozkazom Baldiserego został odwołany. Obecnie pokazuje się znowu, że Stevani uchodzi za świetnego zwycięzcę. Minister wojny polecił telegraficznie Baldisserze, aby udzielił szczególniejszej pochwały Stevaniemu i jego żołnierzom Baldissera odtelegrafował: „Pochwała królewska jest najcenniejszą nagrodą dla wojsk pułkownika Stevaniego i będzie na zawsze dla każdego żołnierza zachętą do gorliwego pełnienia obowiązków“.

Oto dalsze szczegóły walki: Stevani walczył na czele 2.500 ludzi i 4 dział, z 5.000 nieprzyjacielskich, zbrojnych w karabiny żołnierzy i 500 łuczników. W odwrocie jazda Derwiszów otoczyła piechotę, aby w ten sposób przeszkodzić tłumnej, bezładnej ucieczce. Ośmset Derwiszów padło trupem. Odwrót Derwiszów odbył się pospiesznie, jakkolwiek podczas bitwy przyszło im w pomoc 300 łuczników, powracających z łupieżczej wyprawy na Ombal i prowadzących z sobą wiele bydła. Włosi zmusili łuczników do wydania bydła. Pułkownik Stefani podpalił obóz Derwiszów pod Tucruf. Obóz zajmował znaczną przestrzeń i był otoczony trzema pasami szańców. Obóz pod Gulusit uległ podobnemu losowi. Charakter oszańcowań koło Kassali świadczy, że derwisze noszą się z zamiarem oblegania fortu.

Negus Menelik przebywa tymczasem w Antalo. Wojsko szoańskie w ciągu odwrotu z pod Adui ucierpiało podobno znacznie wskutek strat, jakie wywołały napady ze strony krajowców, zaopatrzonych w broń, a usiłujących zrabować zwierzęta juczne. Krajowcy rozbrajali i zabijali rozproszonych lub osłabłych żołnierzy. Ras Makonnen musiał kilkakrotnie zatrzymywać się i odpierać zbrojne napady. Jenerał Baldissera skupia znaczniejsze siły w okolicy Gura, Saganeiti, Halai i Adikaje.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Berlin 14 kwietnia. Powszechną zwrócił na siebie uwagę fakt, że zjazdowi monarchów w Wenecji asystował nie kanclerz Hohenlohe, ale poseł niemiecki w Wiedniu, hr. Eulenburg, który był wezwany również do Berlina podczas pobytu tamże hr. Gołuchowskiego. Wnoszą z tego powszechnie, że hr. Eulenburg wybrany jest przez cesarza na następcę księcia Hohenlohego na urzędzie kanclerskim.

Petersburg 14 kwietnia. Według pogłosek, zaznaczonych przez *Petersb. wied.*, komisja do zreformowania adwokatury oświadczyła się za dopuszczeniem żydów na obrońców prywatnych w obrębie, gdzie zamieszkiwanie jest im dozwolone, w stosunku jednak nie wyższym nad 25%.

Odesa 14 kwietnia. W sobotę, dnia 11 kwietnia, oddział Czerwonego krzyża odjechał statkiem parowym „Rosja“ do Port Said, skąd parostatek włoski dowiezie go do Massawy. Dalsza marszruta prowadzi do Adigratu i Makalle. W kasperowskiej gminie odprawiono nabożeństwo o szczęśliwą podróż. Zarząd miasta dał 10.000 krzyżyków, gmina kasperowska, Towarzystwo palestyńskie i duchowieństwo obrazy święte.

Rzym 14 kwietnia. Z Massawy donoszą że pułkownik Galliano przed swoją egzekucją był na rozkaz królowej Taitu, straszliwie torturowany. Naprzód odcięto mu prawą rękę, którą rzekomo zaprzysiągł po kapitulacji Makalle na ewangelję nie walczyć dalej z Abisyńczykami.

Lwów 14 kwietnia (w południe). Rosyjski konsul we Lwowie Pustoszkin powołany został do Warszawy dla pełnienia służby przy jenerał-gubernatorze Szuwałowie. Pustoszkin objąć ma kierownictwo nowego biura, które będzie się wyłącznie zajmowało sprawami galicyjskiemi.

Wiedeń 14 kwietnia (w południe). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dr Lueger, przy sobotnim wyborze uzyska wszystkie 96 głosów antysemickich. Liberalni będą głosowali za drem Grüblem. W razie gdyby wybór Luegera cesarskiej sankcji nie uzyskał, radcy antysemiccy zdecydowali się solidarnie głosować znowu za drem Luegerem i odrzucają stanowczo myśl wybrania jakiegokolwiek figuranta. Ewentualny drugi wybór odbyłby się w pierwszych dniach maja. W kołach antysemickich utrzymuje się jednak przekonanie, że Lueger zostanie zatwierdzony, jeżeli nie przy pierwszym, to z pewnością przy drugim wyborze.

Wiedeń 14 kwietnia (w południe). *Fremdenblatt* ponownie zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd zamierzał przedwcześnie rozwiązać Radę państwa.

Wiedeń 14 kwietnia (w południe). W tegorocznych manewrach jesiennych w Galicji wezmą udział wojska przemyskiego i lwowskiego korpusu, dywizja kawalerji, kilka oddziałów artylerji fortecznej, oraz oddział pionierów. Główna kwatera będzie w Krasiczynie pod Przemyślem.

Berlin 14 kwietnia (w południe). Pogrzeb marszałka dworu Schradera odbędzie się w piątek w dobrach Biesdorf pod Ratzenburgiem. Zwracają uwagę, że cesarz Wilhelm nie nadesłał wcale depeszy z wyrazami współczucia. Baron Schrader był od dłuższego czasu w niełasce, to też tem więcej uderza, że cesarzowa Fryderykowa kazała rodzinie zabitego wyrazić najserdeczniejsze współczucie. Księżna meiningeńska uchodząca za protektorkę Kotzego przesłała także przez swego marszałka dworu wyrazy współczucia. Krążą pogłoski, że Schrader udając się na pojedynek, pozostawił sekundantom na wypadek swej śmierci list zapieczętowany z adresem do cesarza Wilhelma. Po zgonie Schradera list natychmiast do cesarza wysłano. Kotze bezzwłocznie po wypadku zgłosił się osobiście do komendanta Berlina i złożył sprawozdanie o przebiegu pojedynku.

Berlin 14 kwietnia (w południe). Prezydent rządowy w Poczdamie wydał rozporządzenie wzbraniające sprzedawać surowicy Behringa wyrabianej w jednej z fabryk a zaopatrzonej numerem kontrolnym 40-tym. Rozporządzenie to stoi w związku ze sprawą śmierci małego Langerhansa. Tę samą surowicę, którą szczepiono zmarłemu dziecku zaszczepiono teraz morskiej śwince, przyczem stwierdzono, że żadnych złych skutków nie było. Sekcja wykazała, że dziecko było najzupełniej zdrowe. Chemiczne badanie krwi dziecka i surowicy, którą szczepiono, jeszcze nie zostało ukończone.

Paryż 14 kwietnia (w południe). Sesje rad jeneralnych rozpoczęły się wczoraj w sposób normalny. W wielu radach zaprojektowano rezolucje, skierowane przeciwko projektowi rządowemu w sprawie podatku dochodowego.

Paryż 14 kwietnia (w południe). Na Madagaskarze chwycił za broń szczep Fahavalo. Pod Manarinsoa napadli Fahavalowie na francuski oddział. Po pięciogodzinnej walce napastnicy stracili 49 w zabitych i tyluż w rannych; Francuzi stracili tylko trzech ludzi. Były to kolumny jenerała Oudri. Kolumna jenerała Combes broni fortec w północnej stronie Tananariwy. Powstańcy zagrażają licznym fortecom.

Konstantynopol 14 kwietnia (w południe). Książe Ferdynad jutro zrana wyjeżdża do Petersburga. Przedłużenie jego pobytu w Konstantynopolu tem się tłómaczy, że sułtan, który ogromnie księcia polubił, wystosował list do cara z prośbą o zezwolenie, aby książe mógł opóźnić swój przyjazd do Petersburga.

Konstantynopol 14 kwietnia (w południe). Pomiędzy księciem Ferdynandem a sułtanem przyszło do nieporozumienia. Sułtan zaproponował księciu konwencję wojskową pomiędzy Turcją a Bułgarją; książę jednak nie chciał o tem nic słyszeć.

Madryt 14 kwietnia (w południe). Przy wyborach do kortezów wybrano trzystu konserwatystów, 8 odszczepieńców konserwatywnych, 6 karlistów, 4 ultramontanów, 70 liberalnych, 42 reakcyjnych deputowanych z Antyllów.

Londyn 14 kwietnia (w południe). W Izbie gmin oświadczył sekretarz parlamentu, Curzon, że władze tureckie w Musz, na podstawie irade, wezwały misjonarzy do opuszczenia Azji Mniejszej. Ambasador Currie zwrócił się do Porty z żądaniem wyjaśnień. Odpowiedziano mu, że irade odnosi się nie specjalnie do misjonarzy, lecz do osób, które brały udział w podżegającej agitacji. Amerykański pełnomocnik w Konstantynopolu, który również czynił przedstawienia, otrzymał odpowiedź, że irade zostało już zniesione.

Londyn 14 kwietnia (w południe). Gerald Balfour przedłożył w izbie gmin nowy irlandzki bill, który się spotka z gwałtowną opozycją ze strony Irlandczyków.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 15 kwietnia (rano). Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie wyborców, w którem jak było do przewidzenia wzięli udział tylko radykalni zwolennicy Lewakowskiego. Zgromadzenie uchwaliło wniosek Jaegermanna, aby wyrazić Lewakowskiemu wotum zaufania, oraz wniosek socjalisty Hudeca, aby wyrazić „oburzenie Kołu polskiemu“. Na zebraniu obecny był poseł Bojko.

Wiedeń 15 kwietnia (rano). Rodzina cesarstwa niemieckich przybyła wczoraj przed wpół do 11-tej na pięknie ozdobiony dworzec kolei połnduiowej. Na dworcu przywitali ją cesarz Franciszek Józef, arcyksiężna Marja Józefa, arcyks. Marja, oraz arcyksiążęta: Otton, Ferdynand, Ludwik Wiktor, Józef Ferdynand, Franciszek Salwator, Fryderyk, Eugenjusz i Rajner. Cesarz anstrjacki miał na sobie mundur feldmarszałka pruskiego, cesarz Wilhelm zaś austrjackiego jenerała kawalerji. Obaj monarchowie pocałowali się i podali sobie rękę. Cesarzową niemiecką ucałował Franciszek Józef w rękę: w ślad za nim uczynili to samo wszyscy arcyksiążęta. Rozmowa na dworcu trwała kilka minut. Obaj niemieccy cesarzewicze, Fryderyk Wilhelm i Eitel Fryderyk, ubrani byli w mundury marynarskie.

Z dworca Franciszek Józef wyprowadził cesarzowę niemiecką pod rękę; cesarz Wilhelm szedł z arcyks. Marją Józefą. Do pierwszego otwartego powozu, wsiadła cesarzowa niemiecka, arcyks. Marja Józefa i obaj mali niemieccy książęta; w drugim powozie siedział Wilhelm z Franciszkiem Józefem. Ulice napełnione były tłumami ludności, wznoszącej pełne zapału okrzyki. W Burgu oczekiwali dostojnicy dworscy, wszyscy ministrowie wspólni, hr. Badeni z całym gabinetem austrjackim i bar. Banffy z ministrem Josiką. Cesarz Wilhelm powitał hr. Badeniego w sposób bardzo łaskawy i dodał, iż cieszy się bardzo, że go może poznać. Odrazu wyznaczył cesarz Wilhelm hr. Badeniemu audjencję prywatną na godzinę 5-tą po południu.

O godzinie 1 w poł. odbyło się śniadanie u ambasadora niemieckiego; byli obecni: cesarstwo niemieccy z synami, kanclerz Hohenlohe i ks. Lichnowsky. Po śniadaniu składał kanclerz cesarzowi sprawozdanie. O godzinie 5 popołudniu przyjmował Wilhelm na audjencji hr. Badeniego. O godzinie $5^{1}/_{2}$ rozpoczął się objad galowy w Burgu na 110 nakryć. Wieczorem cesarstwo niemieccy byli na operze, poczem cesarzowa Augusta Wiktorja w towarzystwie obu monarchów udała się na dworzec kolei północnej i o godzinie 10, pożegnawszy się z mężem, odjechała wraz z oboma synami do Berlina. Dziś o godzinie 9 zrana cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef obecni będą na wojskowej paradzie w Schmelz.

Wiedeń 15 kwietnia (rano). Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj po objedzie galowym barona Banffyego. Zarówno hr. Badeniego, jak barona Banffyego, przyjmował cesarz bardzo przyjaźnie. Dla obu ministrów przeznaczone są wysokie ordery niemieckie. W ebiedzie galowym wzięli udział Gołuchowski, Badeni wraz z małżonką i wszyscy ministrowie. Podczas poobiedniego cercle, rozmawiał cesarz Wilhelm z Gołuchowskim, Szögenym, Trauttmannsdorfem, Beckiem, Badenim, Banffym, Sterneckiem i Gautschem. Cesarz Franciszek Józef zamianował obu synów cesarza Wilhelma porucznikami austrjackiej armji. Wieczorem cesarstwo niemieccy w towarzystwie Franciszka Józefa byli na przedstawieniu nowej opery Goldmarcka „Heimchen am Herd". Pomiędzy drugim a trzecim aktem, cesarscy widzowie cofnęli się do przyległego do loży salonu i wypili tam herbatę.

Dodatkowo donoszą także, że cesarz Wilhelm złożył wczoraj w południe kartę wizytową Agenorowi Gołuchowskiemu. Czas jest ponury i wietrzny. Niepogoda zapewne uniemożliwi dzisiejszą wielką paradę wojskową.

Wiedeń 15 kwietnia (rano). Dyskusja jeneralna nad reformą wyborczą rozpocznie się w pełnej Izbie w poniedziałek.

Projekt w sprawie upaństwowienia kolei północno zachodniej, mimo, iż przekazano go komisji, pozbawiony jest wszelkich szans i niechybnie zostanie odrzucony.

Praga 15 kwietnia (rano). Wśród stronnictw czeskiej większej własności przyjdzie do kompromisu przy najbliższych sejmowych wyborach.

Budapeszt 15 kwietnia (rano). Węgierska deputacja regnikolarna ukończyła obrady nad austrjackiem nuucjum w sprawie kwot. Cały tekst uchwalonego renuncjum ułożony został za całkowitą zgodą wszystkich członków deputacji. Maksymilianowi Falkowi powierzono zredagowanie renuncjum.

Berlin 15 kwietnia (rano). *National Ztg.* dowiaduje się, że odnowienie trójprzymierza już przed włoską podróżą cesarza Wilhelma nie ulegało wątpliwości. *Voss. Ztg.* stwierdza, że trójprzymierze istnieć będzie nadal przyjaciołom na ochronę, wrogom na przekór. Głównym celem trójprzymierza est, aby karta krajów Europy nie uległa zmianie.

Berlin 15 kwietnia (rano). Biuro Wolffa donosi z Nowego Yorku: Hiszpański reprezentant w Washingtonie odebrał notę sekretarza stanu Olneya, proponującą w przyjaznym tonie reformy na Kubie. W razie gdyby reformy uznane były za dostateczne, Stany Zjednoczone przyrzekają wpłynąć uspakajająco na Kubańczyków.

Belgrad 15 kwietnie (rano). Król Aleksander serbski uda się z Aten na Korfu, aby złożyć wizytę cesarzowej austrjackiej.

Amsterdam 15 kwietnia (rano). Przywódca powstania w Aczynie Toekoe Oemar chce się poddać władzom holenderskim.

Paryż 15 kwietnia (rano). Minister Deumer skłonny jest zgodzić się na pewne zmiany w projekcie podatku dochodowym. Nowy projekt przedłużony zostanie w dniu 27 kwietnia radzie ministrów.

Konstantynopol 15 kwietnia (rano). Sułtan zamianował księcia bułgarskiego feldmarszałkiem tureckiej armji. Przedwczoraj w południe odbyła się uroczysta inwestytura księcia, który następnie w uniformie marszałka udał się do sułtana, złożył mu podziękowanie i pożegnał się z nim. Książę wyjechał o godzinie $^{1}/_{2}5$ po południu. Towarzyszą mu do Odessy czterej tureccy dostojnicy i adjutanci. Jeden z nich towarzyszyć będzie księciu aż do Petersburga. Sułtan obdarował księcia bardzo hojnie.

Madryt 15 kwietnia (rano). Całkowity rezultat wyborów przedstawia się jak następuje: wybrano 309 kandydatów ministerjalnych, 10 konserwatystów niezależnych, 96 liberalnych, 10 karlistów, 2 republikanów i 10 dzikich. W dziewiętnastu okręgach wyborczych przyjdzie do wyborów ściślejszych. Sagasta chce unieważnić wybory madryckie.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 15 kwietnia (rano). Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej po świętach wielkanocnych.

Prezydent bar. Chlumetzky otworzył posiedzenie. Posłom rozdano wspólne sprawozdanie stałej komisji Izby panów i stałej komisji Izby deputowanych w sprawie ordynacji egzekucyjnej, oraz ustawy wprowadczej.

Po rozpoczęciu posiedzenia interpelował deput. Eim i tow. w sprawie wydauego przez fmp. Suchovatego do załogi w Bernie, zakazu uczęszczania do pewnego lokalu, w którym odbywały się zgromadzenia robotników. Interpelanci zapytują ministra obrony krajowej, czy zamierza fmp. Suchovatego usunąć z jego dotychczasowego stanowiska.

Izba przystąpiła następnie do obrad nad przedłożeniem w sprawie wykupna kolei północno-zachodniej, oraz południowo-północnej niemieckiej kolei łączącej.

Dep. Kaizl oświadczył, iż przedłożenia tego w żaden sposób przyjąć nie można; linja A jest nadzwyczaj przepłacona. Mowca oblicza, iż przy wykupnie linji B renta wyniesie 12 złr. za akcję.

Dep. Schlesinger (antysemita) stwierdził, że przedłożenie jest prawdziwym potworem, sprzecznym z obowiązkami, jakie posłowie mają wobec ludu. Po za koleją północno-zachodnią tkwi sławny czy osławiony Taussig, „upaństwowiacz" kolejowy i kolejowy finansista; ministerstwem koleij żelaznych kieruje człowiek, który doszedł w sposób honorowy do swego wysokiego stanowiska i nigdy nie miał sposobności zaznajomić się ze sztuczkami świata finansowego. Ministerjum oddaje zatem nieświadomie usługi chytremu, przebiegłemu Hebrajczykowi. Projekt myśli tylko o iuteresie akcjonarjuszów. Mowca pragnie, aby niemożliwy projekt umarł w komisji spokojną śmiercią.

Dep. Gross (z lewicy) oświadczył się za upaństwowieniem kolei północno-zachodniej, ale przedłożony tekst umowy posuwa się po za dozwoloną granicę tak, iż jest niemożliwy do przyjęcia. Renta wykupna jest wyższą od dywidendy, oznacza zatem podwyższenie kapitału akcjonarjuszów. Byłoby rzeczą najodpowiedniejszą, gdyby rząd cofnął projekt i rozpoczął nowe rokowania w sprawie zawarcia lepszej umowy. Historja naszego ustroju kolejowego ma wiele smutnych rozdziałów, świadczących o lekkomyślnem narażaniu interesów państwa przez sprzedaż koleij obcemu Towarzystwu, opowiadających o wyzysku państwa przez chciwych koncesjonarjuszy i przedsiębiorców, a wreszcie stwierdzających dziwne upaństwowienie. Zaklinam panów — zakończył Gross — nie przyjmujcie tej umowy, któraby stanowiła jeden z najsmutniejszych rozdziałów historji naszych koleij żelaznych.

Dep. Steinwender (niem.-nar.) zaznaczył, że w sprawach kolejowych zdaje się obowiązywać odrębna moralność i odrębne prawo. Złe obchodzenie się z kwestjami kolejowemi jest hańbą Austrji. Obecnie mowa projektuje nam, abyśmy darowali akcjonarjuszom 20 miljonów. Mowca nie sądzi, aby Izba przez uchwalenie projektu przyczyniła się do zamierzonego ugruntowania nowej dynastji pieniężnej.

Minister koleij żelaznych Guttenberg zapewnił, że zarzuty mowców nie zachwiały w niczem przekonania rządu, iż tylko na drodze przez rząd projektowanej umowy zakupna da się przeprowadzić nabycie całej sieci łącznie i niezbędną linją doliny nadłabskiej. Mowca zastrzega sobie szczegółową odpowiedź na zarzuty w komisji.

Dep. dr Lueger stwierdził, że w przedłożonym projekcie niepodobna nic poprawić. Jest rzeczą niepojętą, jak ministrowie odważają się Izbie przedkładać podobne projekty. Ministrowie, którzy to uczynili, nie są w stanie strzedz publicznych interesów. Jeżeli Taussig miał moc przeparcia tego projektu, to należy nadzwyczaj nbolewać nad naszą ojczyzną. Taussig sam niech zostanie ministrem. Nawet minister Guttenberg nie uważa za stosowne gorąco bronić projektu. Jeżeli rząd nie będzie odpowiadał na tak poważny zarzut, iż chce oddać 20 miljonów klice finansowej Taussiga, to lepiej jest znieść tę całą Izbę. Hańba, jeżeli ministrowie spokojnie takich rzeczy słuchają i nie zmróżą nawet oczu, jeżeli im się takie rzeczy wprost w twarz mówi.

Prezydent Chlumecky prosi mowcę, aby takich wyrażeń nie używał. (Głosy: Cóż kiedy ma słuszność!).

Lueger mówi dalej: Minister skarbu nie ma pieniędzy dla chłopów, dla przemysłowców, dla urzędników; ma je wszakże dla Taussiga i nie kłopoci się wcale o to, skąd weźmie tych 20 miljonów. Mowca przemawia za odrzuceniem projektu *a limine*. (Huczne oklaski).

Dep. dr Menger (z lewicy) prosił bardzo poważnie rząd, aby nie stawiał parlamentu w przykrem położeniu. Izba uczyni akt koniecznej obrony, jeśli ten projekt jednomyśluie odrzuci. (Oklaski). Mowca prosi, aby rząd na przyszłość nie wnosił podobnych projektów, gdyż ubliża to powadze Izby, nie odpowiada jej godności i narusza szacunek, jaki parlamentowi winien każdy, nawet rząd.

Projekt został następnie odesłany do komisji. Następne posiedzenie dzisiaj. Na porządku dziennym petycja i ustawa o pensjach urzędniczych.

Wiedeń 15 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 362·75 Anglobanki 159·50; Länderbank 247·50; Staatsbahny 353·50; Lombardy 98·—; Renta majowa 101·15; Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 85·70; Tureckie 56·90.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Kaz. B. w Krakowie. Świstka tego nie odbieramy i nie czytujemy, trzymając się zasady, że wszystko, a więc i dzienniki także, należy kupować tylko u chrześcijan. Cztery centy, które zapłaciłeś Pan za numer tej niecnej szmaty, plugawiącej w Wielki Czwartek obrzędy katolickiego Kościoła, poszły do kieszeni żydowskiego wydawcy i żydowskich plugawców pióra. Nienawiść ich do nas, o której Pan nam piszesz jest zupełnie naturalna; staramy się na nią jak najgorliwiej zasłużyć. Z listu Pańskiego dowiadujemy się, jak haniebnych kłamstw się chwytają nędzne szmajgełesy w najnikczemniejszych na nas napaściach. Przecież nie przypuszczasz Pan, żebyśmy ich zaszczycali odpowiedzią? Świadectwo maturyczne p. Ehrenberga, świadectwo jego imatrykulacji na zwyczajnego słuchacza uniwersytetu Jagiellońskiego i świadectwa z odbytych przez niego egzaminów uniwersyteckich z literatury ze stopniem celującym są w każdej chwili na Pańskie rozporządzenie, jeżeli Pan chcesz jeszcze dowodniej przekonać się, jaką bronią walczy ten podły dziennik i co należy sądzić o innych szczegółach owej rzekomej charakterystyki obu naszych redaktorów, która niesłusznie wzbudziła w Panu oburzenie, skoro zaledwie tylko na pogardę zasługuje.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. hr. Ostrowski z Warszawy, E. Sutter z Biały, J. Nowicki z Sosnowic, Z. Matzner z Wiednia.

Hotel Saski. J. hr. Wodzicka z Galicji, Wł. Dembowski z Galicji, P. Krzeczunowicz ze Lwowa, M. Toresiewicz z Galicji, T. Sonneberg z Kijan, B. v. Harmos z Rzeszowa, St. hr. Aleksandrowicz z Poręby, A. Jałowiecka z Rosji.

Hotel Drezdeński. K. Bubela z Vsetina, G. Roubiczek z Pragi, P. Zalna z Berna mor., L. Szymański z Krosna, R. Haid z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).



Ból zębów należy do najboleśniejszych ziemskich plag, lecz w najczęstszych przypadkach możnaby się było ustrzedz od niego, gdyby regularnie i dokładnie czyszczono zęby. Że ból zębów, jak często słychać, jest bólem reumatycznym, jest mniemaniem, ktore sobie wiele osób z bojaźni przed lekarzem-dentystą wmawia. Mniemanie to jest w rzeczywistości mylne, gdyż ból zębów pochodzi w wielu wypadkach od dziurawych zębów. Pruchnienie zębów znowu pochodzi od gnicia i procesów fermentujących w ustach, wskutek których tworzy się mnóstwo pasożytów. Z tego widoczne jest, że chcąc swe zęby od zepsucia ochronić, potrzeba usta zabezpieczyć od gnicia i fermentacji. To osiągnie się, jeżeli się przyzwyczai do antiseptycznego płukania ust (kąpieli ust zwanej) Odolem. Niechcemy, aby nas źle zrozumiano. Niechcemy podawać uniwersalnego środka przeciw bólowi zębów (Odol jest kosmetykiem do codziennego utrzymywania w czystości i pielęgnowania zębów), ale żadnym środkiem uśmierzającym ból zębów), mówimy tylko, że ból zębów powstaje w najczęstszych wypadkach od zębów dziurawych, a że uchronimy się od psucia zębów konsekwentnem pielęgnowaniem zębów **i rozsądnem czyszczeniem** tychże z pewnością. Ważnem jest, aby pielęgnowanie zębów odbywało się konsekwentnie dziennie i płynem antiseptycznym. Zwykłe czyszczenie proszkami, mydłem lub pastą, jest zupełnie bezcelowe, albowiem w takich razach pozostają nienaruszone ogniska zgnilizny (tyły zębów trzonowych, puste zęby, rysy w zębach). Bezwarunkowo pewnym antiseptycznie działającyw środkiem okazał się Odol. Czyści on usta i zęby zupełnie od wszelkich niszczących zęby środków i zgniłych pierwiastków. Płkanie Odolem przedsiębierze się jak następuje: jeden łyk wody odolowej trzyma się w ustach przez 2—3 minut, (ażeby przeciwzgnilny Odol wszędzie dobrze mógł być wsysany), drugim łykiem przesuwa się tam i napowrót między zębami i silnie wypłnkuje się całe usta. Całe to postępowanie nazywamy Odolizowaniem. Kto konsekwentnie odolizuje rano, w południe i wieczór swe usta, uchroni się wszelkich zgniłych i fermentujących środków raz na zawsze. Doradzamy przeto najusilniej i sumiennie wszystkim, kto swe zęby chce utrzymać nienaruszalne, aby się przyzwyczaił do pilnego pielęgnowania ust Odolem. Odolu flaszka (oryginalna) wystarczająca na kilka miesięcy, kosztuje 1złr. w. a., pół flaszki 60 centów, dostać można w aptekach, droguerjach i składach perfum. 917 1—1

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Środa dnia 15-go Kwietnia b. r.

I. Rosół z pulpetami / Rosolnik warsz. z drobiu / Consomme z gwiazdkami

II. Raki po rusku / Szynka na maderze / Jajka w papilotach / Szt. mięsa au gratin

III. Polędwica angielska / Cot-de-boeuf à la Esterchaz. / Filet de porc à la Signiore / Pularda à la fricasse

IV. Budyń czekoladowy / Hrecuszki z śmietaną / Galaretka ananasowa / Ser — owoce — kawa.

Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.

KAPITAŁ

7800 złr.

na dobrą hipotekę miejską, **do umieszczenia.**

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokacka **Dra Ławrowskiego, ulica Grodzka Nr. 55.**

1067 1 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25 — Kraków Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej. 953

JAMNIK, nawołuje się: „SULTL“

czarnej maści, z żółto-brunatnymi piegami, nadto na jednej z tylnych odnoży z białą plamą, a na karku z twardą skórzaną obrączką, spiętą dwoma mosiężnymi nierścionkami **zaginął** przed paroma dniami.

Najmniejsze poszlaki za odszukaniem lub podaniem miejsca pobytu tegoż jamnika zechce każdy za odpowiedniem wynagrodzeniem donieść **Lieutenantowi Emilowi Kardaschowi** przy 12 Batalionie strzelców **w Bochni.**

1051 2 5

Młodzieniec,

z ukończonem niższem gimnazjum, **poszukuje odpowiedniego zajęcia**, w Krakowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia dla J. K. do Adm. „Głosu Narodu“. 1023 3 3

Zarząd Dóbr Państwa Konty p. Ożydów

potrzebuje natychmiast **leśniczego** egz. praktykanta lasowego i kontrolora, obznajomionego dokładnie z gospodarstwem rolnem, chowem inwentarzy. — Reflektujący mogą świadectwa przysłać w odpisie wraz z podaniem warunków. Świadectwa nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi i nie zwrócone.

1029 3 3

URZĘDNIK

emerytowany, z kaucją 1000 złr. **poszukuje zajęcia** biurowego. — Kraków posterestante Z. Z.

1036 3 3

Osoba

40 lat mająca, przyjmie obowiązki za pannę służącą, lub do zarządu lub nauk początkowych dzieci, pod literami: **W. W. w Bieczu.** 1066 1 3

Ekonom

młody, żonaty, energiczny i mający kwalifikacje do prowadzenia gorzelni, **znajdzie od 1-go Lipca br. miejsce w dobrach Radlna** pod Tarnowem. — Zgłaszać się osobiście lub nadsyłać świadectwa służbowe proszę pod adresem: **Adam Kalinka** właść. dóbr w Radlny p. Tarnów. 1040 2 3

Krótki wykład Litanii Loretańskiej ks. Krukowskiego w Krakowie

wyjdzie z druku z początkiem Maja. Cena egzemplarza 50 ct. Czysty dochód przeznaczony na rzecz małego Seminarjum. — Dawniejsze ośm roczników Majówek są jeszcze do nabycia w księgarniach i u autora. 1068 1—1

DWA POKOJE

z przedpokojem, kuchnią i ogródkiem, bez mebli, tudzież dwa pokoje z przedpokojem, umeblowane **do wynajęcia** ul. Nad Rudawą 4.

Figurki św., aniołki adoracyjne z kartonu lub massy, obrazy świętych,

Stacje drogi krzyżowej

w oleodrukach, litograf. i chromolitografowane, ramy do tychże, krzyże i t. p., oraz **NOWOŚĆ:** Obrazek b. ładny N. Panny Częstochowskiej, form. książkowego, wytłaczany na złotem i srebrnem tle 1 szt. 10 ct., tuzin 1 złr., 100 szt. 7 złr. — do nabycia

w specjalnym składzie artykułów treści religijn.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 37

w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udziela **Jan Strycharski** w adm. „Głosu Narodu“.

31 27-0

KAMIENICA

II piętrowa,

o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.

za 39.000 złr. w. a. do sprzedania.

Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość **J. Strycharski**, Adm. Gł. Narodu.

997 7 5

Wieś

w Ks. Krakowskiem,

$^3/_4$ mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017

Jan Strycharski,

Kraków (Głos Narodu)

do sprzedania.

KAMIENICA

II ptr., nowa, wolna od podatku, dobrze się rentująca, przy ul. Lenartowicza, w Krakowie położona, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 8 do 10.000 złr. Bliższa wiadomość w biurze adw. Dra Smolarskiego, Kraków Grodzka l. 15. 972 6-10

W GLEBIE

nadwiślańskiej

nieulegającej zalewowi, $1^1/_2$ mili od Krakowa, jest

obszar dworski

około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczemi, po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami **do sprzedania** i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a.

Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości *Jan Strycharski Głos Narodu Kraków.*

1018 4 4

KRAKOWSKIE

Stowarzyszenie Pracy Kobiet

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

wykonywa w swej Szwalni wszelkie roboty

w zakres pracy kobiecej wchodzące,

jakoto: obrębianie i znaczenie ścierek, obrusów, serwet, szycie białych kaftanów i czapek dla kucharzy, fartuchów dla służby, prześcieradeł na materace i pod kołdry, poszewek na poduszki i jaśki, **kompletne wyprawy, od najprostszych do najwytworniejszych, z dodaniem koronek krajowych lub zagranicznych**, wyprawki dla niemowląt i dzieci, sukienki dziecinne, bieliznę męską, damską, kościelną, hafty najróżniejsze i t. d.

Wszystko wykonywa się jak najpunktualniej i najdokładniej, ze wzorową czystością wykonania **po cenach najprzystępniejszych.**

Zamówienia przyjmuje się od godziny 7 rano do godziny 7 wieczór, w Niedziele zaś do godziny 10-tej rano.

Polecając swą Szwalnię, zostającą pod fachowem kierownictwem wytrawnej zarządczyni i dwóch przykrawaczek, donosimy zarazem, że znana firma krakowska „**WILHELM FENZ**“ zajmuje się komisową sprzedażą naszych wyrobów. Nadto na czas sezonu kąpielowego postarał się Zarząd Stowarzyszenia o komisową sprzedaż swych wyrobów we wszystkich zdrojowiskach krajowych.

Kraków, w Lutym 1896.

KRAKOWSKIE
Stowarzyszenie Pracy Kobiet,
Rynek gł. Nr. 33.

1063 1 0

OSTATNI TYDZIEŃ.

CYRK HENRY

Kraków, ul. Dietlowska w stałym odnowionym cyrku.

We środę 15-go b. m. o godz. 4 po południu

Nadzwyczajne przedstawienie

dla dzieci i uczniów po nadzwyczaj zniżonych cenach.

I loża złr. **2·50**, miejsce numerowane **20** ct., I miejsce **15** ct., II miejsce **10** ct., Galerja **6** ct. Dorośli płacą połowę cen wieczornych.

Program urozmaicony.

Prześliczny słoń **„Blondin“.** — **Niedźwiedź** jako **jeździec-artysta.** — Występ wszystkich artystów. — **Komiczna pantomina.** — Wieczór o godzinie 8 ceny miejsc zwyczajne. — Benefis na dochód **Głupiego AUGUSTA.**

Jutro przedstawienie. Uniżenie zaprasza HENRY.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Koreckiego w Krakowie.